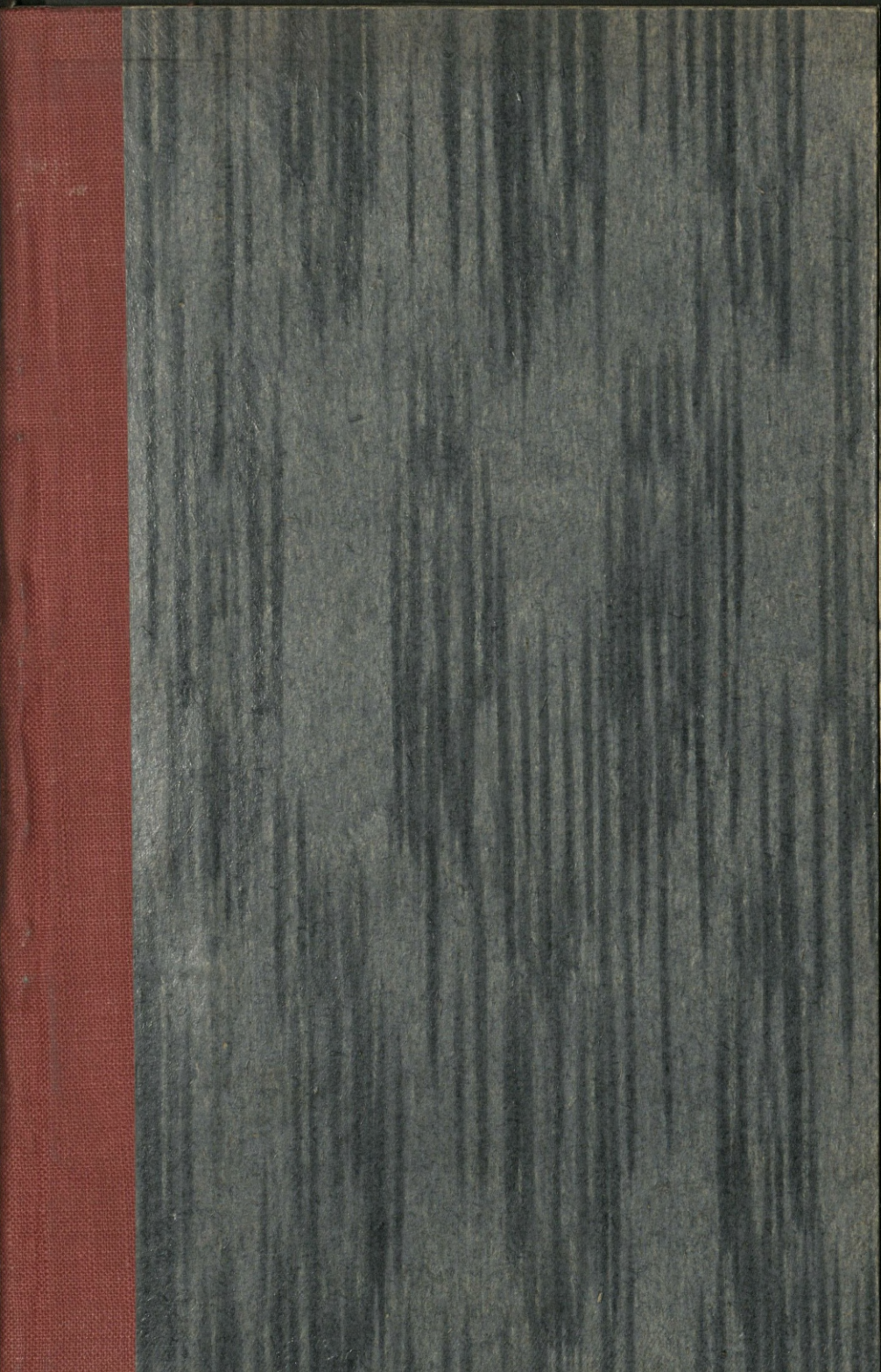


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

| Blue | Cyan | Green | Yellow | Red | Magenta | White | 3/Color | Black |
|------|------|-------|--------|-----|---------|-------|---------|-------|
| | | | | | | | | |
| | | | | | | | | |



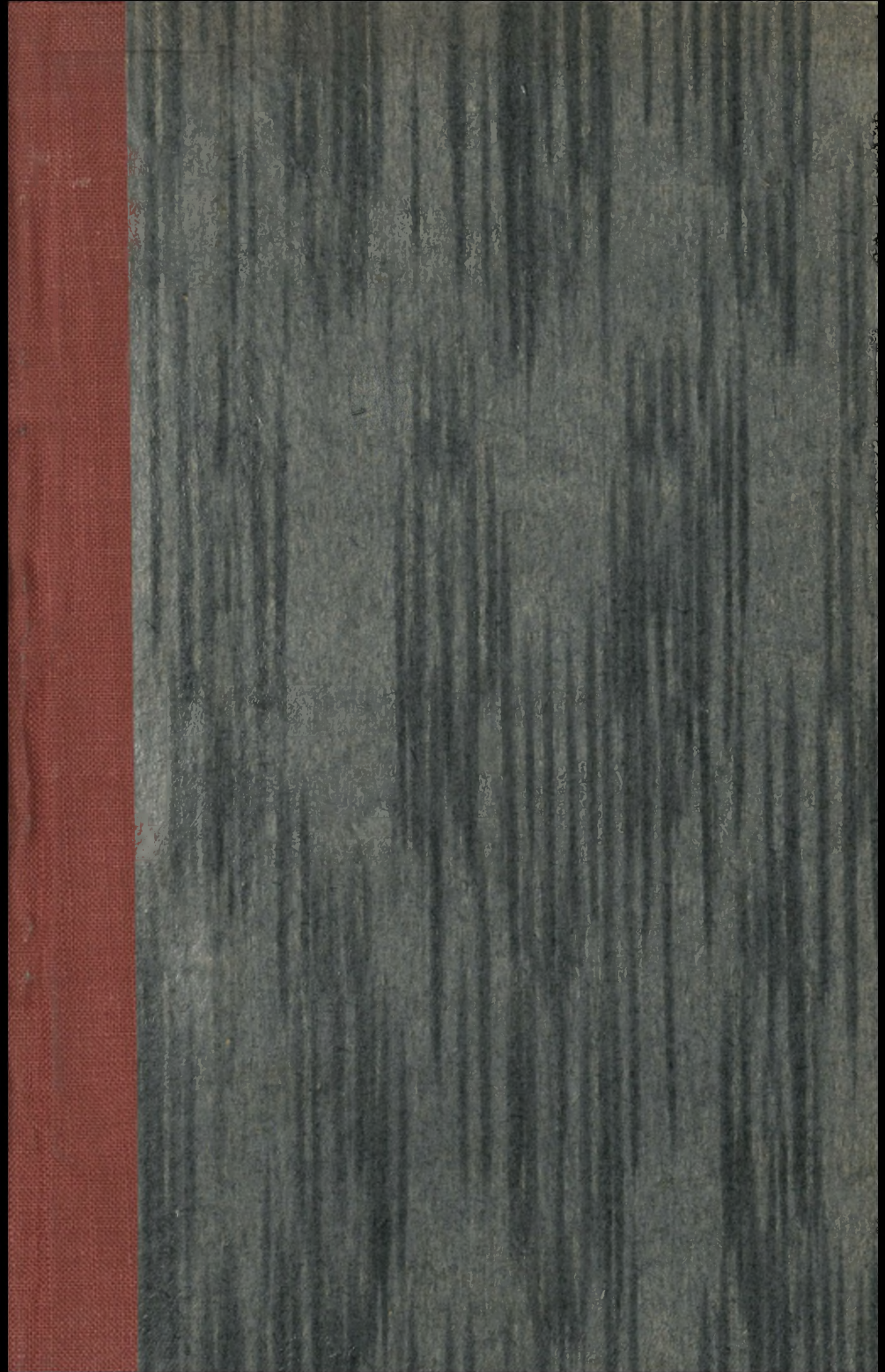
A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM



RODAKOM Z NAD WISŁY, NIEMNA I DNIEPRU

POŚWIĘCA

POLAK NA WYGNANIU ZRODZONY

W. GASZTOWTT

11

POGLĄD FILOZOFÓW FRANCUZKICH
XVIII WIEKU
NA SPRAWĘ POLSKĄ

RZECZ WYGŁOSZONA 18 GRUDNIA 1869 r.

Na publiczném posiedzeniu

STOWARZYSZENIA POMOCY NAUKOWEJ

PRZEZ

W. GASZTOWTTA

DOCHÓD ZE SPRZEDAŻY ODDANY BĘDZIE NA RZECZ STOWARZYSZENIA POMOCY
NAUKOWEJ I STOWARZYSZENIA BYŁYCH UCZNIÓW SZKOŁY POLSKIEJ

PARYŻ

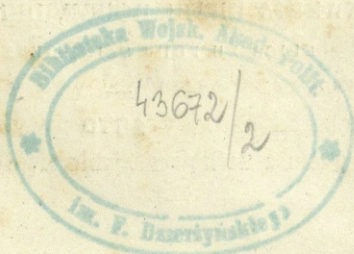
DRUKARNIA BRACI ROUGE, DUNON I FRESNÉ
ULICA DU FOUR SAINT-GERMAIN 43.

—
1870

93(438)



WYDZIAŁ KSIĄŻKOWY
Biblioteka Narodowa



POGLĄD FILO ZOFÓW FRANCUZKICH

XVIII WIEKU

NA SPRAWĘ POLSKĄ

RZECZ WYGŁOSZONA DNIA 18 GRUDNIA 1869 R.

NA PUBLICZNYM ODCZYCIE, URZĄDZONYM PRZEZ
STOWARZYSZENIE NAUKOWEJ POMOCY
W PARYŻU.

-00-

SZANOWNE PANIE, SZANOWNI RODACY,

Jest to może wielka z mojej strony zarozumiałość, że śmiem, nie zrodzony na polskiej ziemi, przemówić do was tym naszym językiem tak mi wprawdzie drogim, ale którym, niestety, jeszcze niedostatecznie władam. Jednak, kiedy członkowie Komitetu Stowarzyszenia Pomocy Naukowej raczyli zaszczycić mnie zaproszeniem swoim, chciałem koniecznie, mimo poczucia własnej niemocy, stawić się na ich wezwanie, chociażby dla tego jedynie aby dowieść, że synowie Emigrantów bynajmniej nie zfrancuzieli, nie stronią bynajmniej od społeczeństwa polskiego, ale owszem gotowi przyczyniać się przez propagandę słowa i szerzenie wiedzy do nieustającej walki narodowej przeciw ciemiężcom naszym, jako już wielu z nich przyczyniło się do tegoż dzieła

poświęceniem życia i wylaniem krwi szlachetnej. Każdy z nas bowiem, bądźcie o tem przekonani, każdy z nas może zawołać słowami poety : *« Polonus sum, Poloni nihil a me alienum puto. »* Jestem Polakiem ; nic z tego co polskie, nie jest obcem dla mnie.

Liczę więc na pobłażliwość dla siebie, bo pewny jestem współczucia waszego dla całego pokolenia, do którego należę. Pokolenie to zresztą, oprócz wspólnych nam wszystkim Polakom obowiązków, ma jeszcze inne właściwe sobie, które głęboko czuje i w miarę sił swoich już spełniać zaczyna. Powinno być ono na wygnaniu pośrednikiem między emigracją a narodami których gościnności używamy ; powinno być głosem Polski dzwoniącym na trwogę i budzącym uspio-
ne sumienia ; powinno niezmordowanie wyświecać przed oczyma wszystkich prawa ojczyzny naszej do życia, i uzyskać dla niej współczucie i współdziałanie wszystkich myślących i szlachetnych ludzi. A ponieważ Francja jest niezaprzeczenie pod względem umysłowym prawdziwym ogniskiem ucywilizowanego świata ; we Francji szczególniej trzeba starać się wyrobić opinię taką o Polsce żeby jej istnienie stało się potrzebą, pragnieniem, żądaniem ogółu ; żeby z sumienia każdego wydobył się gwałtem na wszystkie usta wykrzyk taki, któregoby samo echo potrafiło zwalić mury wiekowej niewoli, wykrzyk który jest hasłem naszego żywota : « niech Polska zmartwychwstanie, bo Polska światła, bo Polska rycerska potrzebną jest Europie i cywilizacji (1). »

(1) W tej to myśli ogłosiliśmy w przeszłym roku program zamierzonego *Przeglądu naukowo-literackiego* w języku francuzkim, a poświęconego wyłącznie rzeczom polskim. Znajdzie czytelnik ten program na końcu niniejszej broszury.... Niedostatek podpisów jest jedyną przyczyną, która nie pozwala nam wziąć się do roboty. Pierwszy tom jest prawie całkiem przygotowany. Jeżeli myśl, która jest bez wątpienia nader pożyteczną nie przyjdzie do skutku, nie nam to będzie można przypisać, ale obojętności lub nieufności polskiej i francuzkiej publiczności.

I

Nie zadziwi więc was, Panowie, że na pierwszy mój odczyt wybrałem przedmiot, który pozwoli nam osądzić co o nas myślała i myśli publiczność europejska, i dlaczego o nas tak a nieinaczej myśli i myślała. Czytając tutaj ustępy różnych naszych przyjaciół albo przeciwników naszej sprawy, cel podwójny sobie zakładam : chcę zarazem zbić niektóre niesłuszne zarzuty, i, nie pochlebiając jednak dumie narodowej, zobaczyć też czy niema choć części prawdy w tem niepochlebnem dla nas zdaniu francuzkich autorów.

Dla czego zaś wybrałem pisarzy wieku ośmnastego, tego wam zapewne mówić nie potrzebuję : gdyż przedtem, mimo ciągłych prawie stosunków między Francją a Ojczyzną naszą, to co nazywamy sprawą polską jeszcze nie istniało, pisarze nie mogli więc stanąć w tym lub owym obozie ; oceniać tylko mogli albo obyczaję naszych przodków, albo czyny ich wojenne : a ciekawy żywot pana de Pibrac, niemniej ciekawe wiersze poety Desportes, jako też wszystkie dokumenta, które w swoim nieoszacowanem dziele przytoczył pan de Noailles, lub Anegdoty o Polsce pana d'Alerac, i ustępy Rasyna o Sobieskim są po za obrębem naszego przedmiotu (1). To samo powiem o tem przesławnem zdaniu ministra Kolberta w liście do króla Ludwika XIV : « należy oszczędzić pięć groszy w rzeczach niepotrzebnych, « a rozrzucić miliony kiedy o twoją sławę chodzi. Nieuży- « teczna uczła kosztująca 3,000 liwrów niezmiernie mnie « martwi, a kiedy idzie o miliony złotych dla sprawy pol-

(1) Przytoczmy także Jean le Labourcur (*relation du voyage de la reine de Pologne* 1643), Beauplan (*description de l'Ukraine* 1650), Pierre Chevalier (*o wojnach ruzackich* 1663), de Beaujéu (*pamiętniki* 1698), M. D. Bizardiéro (*o sejmach* 1697).

« skiej, sprzedałbym cały majątek, dałbym żonę i dzieci « w zastaw, i chodziłbym pieszo całe życie, aby ich dostarczyć. » O cóż bowiem szła rzecz w owym czasie? Chciał król francuzki umieścić na polskim tronie Kondeusza Wielkiego aby tym sposobem zapewnić sobie przymierze na północy: zapłał więc to polityczny dla Francyi, nie dla nas.

Przewidywał jednak Kolbert że niebezpieczeństwo grozi z tamtej strony Europie, że należy więc mocno Polskę ustalić, aby ocalała cywilizację: chciał zapobiedz jej upadkowi, który sławny oswoobodziciel Wiednia tak niepolitycznie mimowoli przyspieszył (1). Imię więc Kolberta zachowajmy w pamięci jako imię pierwszego z naszych przyjaciół i przejdźmy do wieku owego, który był świadkiem tylu umysłowych wstrząśnień i politycznych rewolucji.

Nie będę wam opowiadał tak blizkich zresztą wypadków, dostatecznie wszystkim znanych, a dla nas tak smutnych, tak boleśnych. Muszę jednak przypomnieć wam, Panowie, najważniejsze fakta, na których opierać się będą ocenienia francuzkich pisarzy. Fakta te są następujące: 1^e Utworzenie się państwa Rossyjskiego staraniem Piotra I, i walka jego przeciw Karolowi XII; epopeja, która znalazła, jak zobaczymy, dwóch przeciwnych sobie historyków w osobie jednego pisarza Voltaira; 2^e widoczne i coraz większe osłabienie Polski pod niedołężnem berłem Sasów; 3^e wzrost groźny i nagły królestwa pruskiego, który odrazu zrujnował dzieło traktatów westfalskich, zniszczył tak zwaną równowagę europejską, a zarazem przyczynił się najwięcej do upadku

(1) Nie zarzucam tu Sobieskiemu pomocy udzielonej niewdzięcznemu domowi Habsburgów, a która, jak słusznie powiada p. Giller w Dzienniku Poznańskim 24 grudnia, « wznowiła moralną potęgę Polski. » — Chcę mówić o traktacie andruszowskim i grzymultowskim, o pokojowem usposobieniu względem Moskwy, o ustępstwach zrobionych carom przez Jana III. Tem, a nie ocaleniom Wiednia, przyspieszył, mojem zdaniem, Sobieski upadek Rzeczypospolitej.

Ojczyzny naszej; 4° nierychłe obudzenie się uczucia narodowego w Polsce i wybuch wojny narodowej przez zawiązanie konfederacji barskiej. Nareszcie pierwszy podział Polski i upadek Rzeczypospolitej.

O powyższych wypadkach, które były tryumfem przemo-
cy i klęską moralności politycznej — co myślała Francja? Tutaj rozróżnić wypada zdanie i działanie rządu od zdania narodu; bo wtedy było tak jak prawie zawsze: opinja publiczna zajmowała się gorąco wypadkami zachodzącymi w Europie i najróżniej je roztrząsała i oceniała; rząd zaś znie-
wieściały, i można powiedzieć, znikczemniały Ludwika XV, albo najniepotrzebniej się zrywał, albo w ciężkiej zasy-
piał obojętności. O ślepem podziwieniu rządu francuzkiego dla Piotra Wielkiego i jego polityki, o pomocy udzielonej Fryderykowi II w pierwszej wojnie, zaś Austrii w drugiej, o współdziałaniu w konfederacji barskiej oficerów francuz-
kich, Dumouriez, Kellermann, Choisy i Vioménil, o tej ko-
medji współuczucia dla nas ze strony króla i jego ministrów, wiecie, Panowie, aż nadto wiecie, bo, na nieszczęście, histo-
rja ta ciągle się powtarza, a polityka rządów francuzkich względem Polski od wieku się nie odmieniła: zawsze chwiej-
na, niepewna, bezsilna, albo szczerze samolubna.

Ale nam tutaj nie o działanie rządu chodzi, tylko o opinję narodu, w osobie najślawniejszych jego pisarzy, z których trzech tylko wybieramy (1), bo oni dostatecznie wyobrażają

(1) Inni pisarze tego wieku, którzy zajmowali się Polską są następujący: Jacques Lacombe (*abrégé chronologique de l'histoire du Nord* 1762), de Solignac (*histoire de Pologne* 1750) z natchnienia Leszczyńskiego), Proyart (*histoire de Stanislas Leszczyński* 1784), Coyer (*histoire de Jean Sobieski*), Jonsac (1774 *vie de Stanislas Jablonowski*), de Vioménil (*lettres sur les affaires de Pologne*), Desfontaines (*histoire des révolutions de Pologne* 1735), Jaubert (*histoire des révolutions de Pologne depuis 1763 jusqu'en 1774*), Mably, za którego radami w części poszli twórcy konstytucji 3go maja, a nareszcie najślawniejszy ze wszystkich historyk Rulhière, o którego dziele wartoby, żeby ktoś z prelegentów przemówił obszernie, ze stanowiska czysto historycznego, co nie było mojem zadaniem.

główne tej opinii odcienia, to jest: Montesquieu, Voltaire i J. J. Rousseau.

II

Montesquieu urodził się roku 1689, a umarł 1755; nie widział zatem pierwszego podziału Polski, ale był świadkiem wzrostu państwa moskiewskiego i osłabienia Rzeczypospolitej polskiej: ciekawe o tém znajdziemy zdania jego w dziełach p. t. *Lettres persanes* (1724) i *Esprit des Loix* (1748).

Zobaczymy naprzód co on mówi o Moskwie: « Za Ludwika XIV, powiada w jednym miejscu, Moskwa nie była więcej znaną jak Krym ». Dla tego też w dziełku swoim satyrycznem (*Lettres persanes*) zaczyna opisywać obyczaje moskiewskie w taki sposób:

Naprzód o rządzie: « Car jest panem absolutnym życia i majątków poddanych swoich, którzy wszyscy są niewolnikami, z wyjątkiem czterech tylko rodzin (1). Znajac surowy klimat Moskwy, niktby nie uwierzył, że jest kara być z niej wygnanym: a jednak skoro magnat straci łaskę cara, na Sybir go wysyłają ».

Dalej mówi o stosunkach familijnych: « Chociaż ojcowie zazwyczaj przy ślubie córek kładą za warunek, że mąż żony bić nie będzie, jednakże nie uwierzysz jak kobiety moskiewskie lubią aby je bito: nie wierzą ażeby serca mężów swoich posiadały, jeżeli ci należycie ich nie biją » (2).

Poczem przytacza list jednej Moskiewki do przyjaciółki swojej, w którym skarży się, że od trzech lat zamężcia jeszcze żadnej chłosty od męża dostać nie mogła.

(1) Lettre LI.

(2) Lettres persanes LI.

O prawach moskiewskich mało co było do powiedzenia, gdyż wola panującego jest tam jedynem prawem; jednak wykazuje autor wadę jednostajności prawa karnego.

« W Moskwie, gdzie też same są kary na złodziejów i na morderców, zawsze mordują (1). Jest tam przysłowie, że umarli nie mówią ».

Trudno zresztą znaleźć stosownej kary na tak czułych ludzi jak Moskale; bo jeżeli można autorowi naszemu wierzyć: « Trzeba z Moskala skórę zedrzeć, żeby w nim uczucie obudzić »(2).

Co do reform Piotra Wielkiego, Montesquieu słusznie ogranicza je na despotycznym wprowadzeniu cudzych obyczajów, i tak się wyraża: « Prawo, które przymuszało Moskali do strzyżenia brody i gwałt Piotra I, który kazał po kolana obcinać suknie ludziom wchodzącym do miasta, były despotyczne. Są środki na zapobieżenie zbrodniom: takimi są kary; są inne na reformę obyczajów: a temi są przykłady » (3).

Słowem, reforma ta dla tego nie mogła i nie może podług niego przyjść do skutku, że jest despotyczną. Tak dalej mówi: « Moskwa chciałaby się pozbyć despotyzmu (*descendre de son despotisme*), a *ne może*. » To jakby jej żywioł naturalny. « Handlu naprzykład, powiada Montesquieu, nie ma bez wolnej zamiany towarów, której wszystkie moskiewskie prawa stoją na przeszkodzie. W 1743 r. carowa (Elżbieta) wydała ukaz o wypędzeniu Żydów, którzy wysyłali za granicę pieniądze zesłanych na Sybir. Wszyscy poddani państwa, jako niewolnicy, nie mogą z niego sami wychodzić, ani majątku wynosić

(1) Montesquieu *Esprit des Lois*, L. VI. Ch. XVI.

(2) *Esprit des Lois* L. XIV Ch. III.

(3) *Esprit des Lois* L. XIX Ch. XIV

bez pozwolenia rządu : zamiana więc jest prawom Moskwy wręcz przeciwna.

«Cóż kiedy sam handel tymże prawom jest przeciwny? Naród składa się tylko z niewolników przykutych do roli, i z innych niewolników noszących nazwę duchownych albo szlachty, dla tego że są tamtych panami ; nikogo więc prawie nie ma do utworzenia średniego stanu, który kupców i robotników dostarczyć powinien. (1)»

Taki więc obraz Moskwy przedstawia uczony prawnik i głęboki myśliciel. Jak widzicie gruntownie on zrozumiał ten niby cywilizujący się wtenczas naród, który dotąd jest takim, jakimgo odmalował Montesquieu ; bo mimo liberalnych zachętek niektórych bojarów, ba, nawet monarchów swoich, nie mógł jednak «zstąpić ze swego despotyzmu» i zasługuje zawsze na to żeby do niego zastosowano tę definicję despotyzmu, którą także od Montesquieu biorę :

«Kiedy dzikim mieszkańcom Louisjany zachciewa się owoców, to drzewo ścinają, i zbierają owoce. Oto jest rząd despotyczny. (2)» Bo w istocie i o następcach Piotra można powiedzieć : kiedy dzikim rządcom Moskwy zachciewa się sąsiedniej krainy, to naród wycinają, pola krwią broczą i zbierają owoce swojego łupieztwa. (3) Oto jest ideał moskiewski.

Obok Moskwy, stawmy teraz ówczesną Polskę, którą surowo także osądził Montesquieu, ale z przyczyn zupełnie innych.

W listach perskich znajdujemy następujące zdanie : «Polska tak źle używa wolności swojej i prawa wybierania kró-

(1) *Esprit des Lois* L. XXII. Ch. XIV.

(2) *Esprit des Lois* L. V. Ch. XIII.

(3) Jako dowód przytoczę zdanie *Głosu Moskiewskiego*: Wielki reformator Piotr I gdy uśmierzył bunt strzelców, wyciął ich w pień, skasował ich nazwę ; tak powinien dziś zrobić rząd cesarski z Polską i Polakami.

łów, że zdawałoby się iż chce przez to pocieszać narody sąsiednie, które jedno i drugie straciły. (1)» Chcąc mówić o Polsce zaraz nasuwa się wyraz wolność, wolność do *nadużycia może, ale wolność nie despotyzm*. Oto jest nasz ideał. Ideał nieosiągnięty, bo, jak w innem dziele uważa Montesquieu, «niepodległość każdego obywatela jest celem praw polskich, a skutkiem ich ucisk wszystkich. (2)» Ale chociaż skutek może smutny, cel przynajmniej był szlachetny: zmysłu politycznego niedostatek czuć się dawał, lecz godność ludzka, poczucie wolności osobistej, ten kwiat cywilizacji, był celem praw naszych.

Na nieszczęście, wolność polska, wolność szlachecka, z nadto naśladowująca wolność republik starożytnych, miała za podstawę niewolę chłopów. «Najgorsza arystokracja (3), mówi dalej nasz filozof, jest ta w której część rządzona narodu jest cywilnie poddaną części rządzącej; taką jest arystokracja polska, w której chłopci są niewolnikami szlachty.» Ale nawet taka arystokracja czyż nie lepiej odpowiadała uczuciu godności ludzkiej niż feudalność zachodnia, utrzymująca się jeszcze we Francji nawet za czasów Montesquieu? bo u nas nie tylko że chłopci doznawali opieki niektórych królów jako Kazimierza Wielkiego i Władysława IV (4); nie tylko że nie było tego u nas co w Niemczech nazywali *Leibeigenschaft*, i we Francji *le servage* — ale z drugiej strony, część przynajmniej narodu była wolną, a tu, jak w Moskwie, prawie wszyscy bez wyjątku byli niewolnikami czy króla, czy

(1) Letres persanes CXXXVI.

(2) Esprit des Lois L. XI. Ch. V.

(3) Esprit des Lois L. II. Ch. III.

(4) Zob. dzieło B. Kalickiego pod tytułem *Władysław IV królem chłopów* (1867) « Wyczytujemy w jednym z najciekawszych pamiętników współczesnych, iż « dla uciemnienia poddaństwa, Chreptowicz odsądzonym został od starostwa i leśnictwa. » Czyż historia któregokolwiek narodu z wieku XVII poszczyci się takim świadectwem sprawiedliwości względem kmieci w obec potomka jednej z najznakomitszych rodzin w kraju? »

panów. A jeżeli powiedzą nam Francuzi, prawda, ale wielka nasza rewolucja na wieki to zniosła; my ze swojej strony odpowiedzieć możemy: a nasza, mniej krwawa rewolucja 3go maja, czy chociaż stopniowo nie dążyła do tegoż celu? Czy nasza w tem wina, że intrygi sąsiednie przeszkodziły reformie naszej (1), i skazały nas nie tylko na śmierć polityczną tymczasową, ale jeszcze na nierozumne oskarżenia cudzoziemców o feudalność i arystokrację!

Ale zupełnie uniewinniać ojców naszych, nie jest myślą naszą. «Mówią nam dzieje wszystkich uciśnionych ludów, powiada Z. Krasieński, iż naród tylko z własnej ręki ginie; mordercą zawsze jest on sam i najczynniejszym sprzymierzeńcem kata.» A w istocie, w upadku Rzeczypospolitej jest część przynajmniej winy naszej; bo jeżeli Polska politycznie, umysłowo, moralnie tak wysoko stała wobec wszystkich narodów europejskich, — zaniedbywała, niestety! stronę praktyczną i materialną cywilizacji, nie myślała ani o handlu, ani o przemyśle; a kiedy trzy potężne maszyny, Moskwa, Austria i Prusy stanęły blisko bezsilnej marzycielki, to ją łatwo zubożoną i wycieńczoną rozszarpały.

Toteż naszym ojcóm zarzuca Montesquieu, że nie zastanowili się nigdy dosyć nad tym tak ważnym przedmiotem; a w istocie dopiero po upadku naszym politycznym pomyślano u nas o wynajdywaniu ukrytych dotąd bogactw w łonie ziemi naszej, o przemyśle ich użyciu i handlowej ich zamianie, i zaczęto pojmować prawdę tego zdania J. B. Say'a, które, niedawno znakomity ekonomista polski J. Su-

(1) Pisze poseł pruski w Petersburgu do Fryderyka 23 sierpnia 1763 r.: «hrabia Panin nie jest zdania, żeby dopomagano Polakom do ustalenia w swojej ojczyźnie, jak oni to zamierzają, formy rządowej silniejszej niż jest obecna; sądzi on, że interes jego Dworu, jako też interes W. K. M. wymaga, aby zawsze w tym kraju panowało jakieś zamieszanie». A Fryderyk odpowiedział 8 września: «powiesz hr. Panin, że podzielam jego myśli co do spraw polskich.» Geffroy.

piński, do nas zastosował : « Narody nieumiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi. »

Montesquieu o handlu i przepychu tak się wyraża : « Polska będzie tutaj przykładem. Ona prawie żadnej z tych rzeczy nie ma u siebie, które my nazywamy *ruchomościami* świata, oprócz jednego zboża (1). Kilku magnatów posiada całe prowincje : ci gnębią rolnika, aby większej ilości zboża dostarczał, któreby mogli cudzoziemcom wysyłać biorąc od nich rzeczy ich przepychowi potrzebne. » — « Gdyby Polska powiada dalej Montesquieu, z żadnym narodem handlu nie prowadziła, byłby jej lud szczęśliwszym. Magnaci jej nie mający oprócz zboża, rozdawaliby je chłopom na życie ; zbyt obszerne posiadłości byłyby im ciężarem, a więc rozdzieliliby je między wieśniaków ; każdyby z trzód swoich miał futra albo wełnę na odzież ; magnaci, którzy zawsze lubią przepych, nie mogąc go znaleźć gdzieindziej jak we własnym kraju, zachęcaliby ubogich do pracy. (2) » Słowem Montesquieu zaleca tutaj Polsce system używany poprzednio we Francji przez Kolberta, system opiekuńczy, który o ile jest wybornym dla poczynającego się przemysłu, o tyle jest zgubny dla przemysłu już kwitnącego. Dla tego dodaje autor : « Powiadam że naród stałby się bogatszym, chyba żeby się miał stać barbarzyńskim, czemu prawa mogłyby zaradzić.

Ale, dla czego przodkowie nasi zaniebdywali handel i przemysł, i zostawiali je w rękę Niemców i Izraelitów ? I na to może odpowiedź znajdziemy w dziełach Montesquieu : bo naród nasz był za nadto *dumny* i nie dosyć *próżny*.

« Próżność bowiem jest równie użyteczną dla narodu sprężyną, jak zgubną jest pycha. Z próżności pochodzi przepych, przemysł, sztuka, moda, grzeczność i gust : z pychy idzie le-

(1) *Esprit des Lois* Livre XX Ch. XXIII.

(2) *Esprit des Lois* L. XXCh. XXIII.

nistwo, ubóstwo, niedbalstwo, zguba narodów. Lenistwo jest pychy skutkiem, praca zaś próżności następstwem; pycha Hiszpanowi (dodajmy skromnie i Polakowi) pracować zakazuje; próżność Francuza do tego doprowadza, że lepiej pracuje jak drudzy (1).»

Co? czy nie dotknął tutaj żywotnej rany naszej? Do uzupełnienia obrazu dodaje: «Každy leniwy naród jest poważny; bo kto nie pracuje uważa siebie za pana tego który pracuje.» Przykładem tego są Turcy, według Montesquieu, a my dodamy skromnie Turcy i Polacy. Surowo więc osądził nas Montesquieu, ale wyznajmy że nie całkiem niesprawiedliwie, bo lenistwo było plagą naszą narodową, i jedną z najgłówniejszych przyczyn naszego upadku.

Korzystamy teraz z doświadczenia: «nieszczęście które właśnie Bóg, powiada Brodziński, jako najwyższą mistrzynię, zsyła narodom,» przymuszając Polaków do wygnania i nędzy, nauczyło ich pracy i wytrwałości, które są niezbędne do odbudowania i do wzbogacenia odbudowanej Polski. Mądrym teraz staje się Polak, ale jak zwykle, po szkodzie... Za czasów Montesquieu można jeszcze było tę szkodę zażegnać, lecz nadeszły czasy Fryderyka i Katarzyny, i dokonała się przy oklaskach Voltaira największa zbrodnia nowszych czasów.

III

Mówić o Voltairze sprawiedliwie, z zimną krwią, jest dotąd bardzo trudno, Panowie, szczególnie nam Polakom... Chce się odrazu odpowiadać gniewem tylko i przekleństwem na

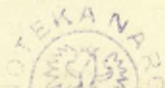
(1) Esprit des Lois L. XIX, Ch. IX.

jego szyderstwa; a jednak musimy wstrzymać się od zbyt popędliwego sądu: kiedy dla siebie wymagamy sprawiedliwości, bądźmyż i my dla drugich sprawiedliwymi.

Voltaire nie jest jedynie wrogiem Polaków, pochlebcą Fryderyka i Katarzyny, potwarcą dziewicy Orleańskiej; on jest także, nie tylko genialnym pisarzem, ale jeszcze, jeżeli, mówiąc o nim można używać podobnego wyrażenia, *apostole*tem rozumu, a temsamem niezaprzeczenie dobroczyńcą ludzkości: on sam nic nie odkrył, nie niezbudował, owszem niszczył i burzył, ale był zarazem niszczącym ogniem i pochodnią oświecającą drogę postępu. Wszyscy więc, którzy wierzą w postęp ludzkości, w potęgę rozumu ludzkiego, powinni oddać hołd Voltairovi.

Ale rozum, czysty rozum, to jeszcze nie cały człowiek: są w człowieku skarby uczucia i poezji, które z rozumem zgodzić się potrafią... A z tychto uczuć, z tejto wrodzonej nam poezji wypływają z jednej strony religja, z drugiej patryjotyzm. Voltaire tego nie zrozumiał: dla niego religja była tylko fanatyzmem, nie pojmował żeby dusza ludzka tęskniła do czegoś innego, wymarzyła sobie ideał, żyła tym ideałem, i przywiązywała się do niego z silną wiarą.

Któż nie wie o jego zaciętej walce przeciw religji chrześcijańskiej, któż nie czytał jego pamfletów, listów, filozoficznych artykułów, powieści i romansów, wymierzonych przeciw tej wierze, którą on zniechęcił? Rezultatem tej walki do której mu wszyscy niemal filozofowie tegoż wieku dopomagali było niedowiarstwo XVIII i XIX wieku, zwątpienie bajroniczne, cierpienia moralne dusz tkliwych i poetycznych, którym złudzenia potrzebne były, a które ludzię się już nie mogły. Dla tego też przeklinali Voltaira nie tylko wierni chrześcijanie, ale nawet ci którzy już wątpili. Na osądzenie tej części jego że tak powiem *missji*, o której tu tylko



nawiasowo wspomina, przytoczę wam przesławne wiersze Alfreda de Musset, które są nieodwołalnym wyrokiem Voltaira : *Dors-tu content Voltaire?* . . . (1)

« Czy błogo śpisz, Voltairze, a śmiech twój ohydny
Czy na twych białych kościach dotąd przelatuje?
Wiek twój, by cię zrozumieć, był, mówią zbyt młody.
Więc nasz ci się spodoba; on zrodził twych ludzi.
Na nas to, na nas runął gmach ten niebotyczny,
Coś go szeroką dłonią wiecznie podkopywał.
Musiała cię śmierć czekać tęsknie, niecierpliwie,
Bo przez lat osiemdziesiąt tyś się jej umizgał.
Och! musicie piekielną kochać się miłością!
Czy nigdy weselnego łoża nie porzucasz,
Gdzie wy się wśród grobowej ściskacie zgnilizny,
I nie idziesz samotny błądzić z bładem czołem
Po pustym już klasztorze, lub po starym zamku?
Cóż tobie wtenczas mówią ciała te nieżywe,
I mury te milczące i smętne ołtarze,
Co je na wieki wieków oddech twój wyludnił?
Cóż tobie mówią krzyże? Co sam Messyasz mówi?
Czy krew z ran jego ciecze gdy chcąc go bezceścić,
Na drżącym krzyża drzewie, jak zwiędniętym kwiatem,
Widmo twoje wśród nocy, znowu nim potrąca?
Czy sądzisz że twa misja godnie jest spełnioną?
I jako Bóg Wszechmocny po stworzeniu świata,
Czy myślisz że to dobrze, że dobre twe dzieło?

Nie, powiada dalej poeta, dzieło nie dobre :

« Umarła hypokryzja, już w księży nie wierzą,
« Lecz i cnota umiera, nie wierzą już w Boga!

Jakkolwiek bądź, chociaż wojna ta przeciw Chrystusowi,

(1) Rolla. Zobacz w dodatku tekst francuzki tych wierszy.

której hasłem było : *écrasons l'infâme*, chociaż ta wojna była, jest i będzie powodem nieustających przekleństw przeciw Voltairowi, znajduje on i obrońców, którzy imię jego biorą za sztandar, którzy posąg jego wznoszą na złość partji katolickiej. Ale, ci nawet nie śmia uniewinnić półbożka swojego, kiedy chodzi o rolę jego względem Fryderyka i Katarzyny, a szczególnie względem Polski : starają się go tylko jak mogą wytłumaczyć, starają się wynaleźć dla niego okoliczności łagodzące. Ale napróżno !

Ileż bo przeciw niemu świadectw w jego własnych dziełach ! W poematach naprzód, powszechny ten pochlebca pisze raz do Marji Leszczyńskiej, raz do Imperatorowej rosyjskiej Elżbiety Petrownej, którą, nie przewidując Katarzyny, już nazywa Semiramidą Północy. Następnie znajduję wiersze do króla Stanisława Leszczyńskiego, z wielkimi pochwałami dla Polski, a dalej podziękowanie wierszem do cesarzowej Katarzyny II, która poetę do siebie zapraszała (1763) ; jest także i wiersz do hrabiego Szuwałowa, który mu dostarczał dokumentów do historii Piotra I, a którego tutaj Voltaire, nie wiedząc dla czego, porównywa z Orfeuszem.

Ciekawe są te dworskie nadskakiwania, ale to nic jeszcze ; każdy poeta był wówczas z rzemiosła pochlebca ; przypatrzmy się dziełom historyka : ten przynajmniej powinien być bezstronnym sędzią. Owóż mamy dwie jego książki o jednym przedmiocie : pierwsza, historia Karola XII, ogłoszoną została w r. 1734 ; druga, historia Piotra *Wielkiego*, wyszła już za panowania Katarzyny : do pierwszej Voltaire miał dokumenta najróżniejsze i ze wszystkich źródeł, dopytywał się między innymi Stanisława Leszczyńskiego i Poniatowskiego ; ta pierwsza jest areydzieniem pod każdym względem. Ocenia tam Polskę autor z pewnem nawet współczuciem,

choć jej te same czyni zarzuty co i Montesquieu. Do napisania historii Piotra z jedyne go źródła czerpał Voltaire, a to z nieczystego moskiewskiego źródła. Katarzyna II wraz z Szuwałowem zebrała sfałszowane dokumenta i posłała je staremu filozofowi, który według nich napisał, powiada Michelet, « *l'ennuyeux Pierre le Grand.* » Liche to w istocie dziełko i smutne nawet.

Smutno bowiem widzieć obrońcę Kalasów i Sirvenów uniewinniającego zbrodnie Piotra, smutno widzieć osiwiłego historyka fałszującego prawdę historyczną dla podoba nia się takiej kobiecie, jaką była Katarzyna. W istocie, porównywając cyfrę wojsk szwedzkich i moskiewskich w jednym i w drugim dziele, spostrzega zdumiony czytelnik że wszystkie a wszystkie w drugim zostały zmienione na korzyść Moskali (1) — że już wtenczas zaczynała się taktyka na wielką skalę dzisiaj praktykowana w Rossji, i przez też Rossję w innych nawet krajach i że na tej drodze przed Pogodinami, Katkowami i autorem życia Mikołaja Pawłem Lacroix szedł Voltaire oślepiiony podarunkami i grzeczną korespondencją Katarzyny! Nie mówię już o uwielbieniu jego dla reformy Piotra *Wielkiego*. Bo w tym swoim ślepym zapale mógł on jednak być szczery: na te dziwy bowiem patrzył z daleka, i widział w tem postęp i cywilizację, której chciał być wyobrazicielem i apostołem. Czem zaś w istocie była ta reforma, niech nam powie Mickiewicz. Sąd jego będzie niedługo sądem całej Europy, sądem potomności; i z tego wszystkiego co było napisane o Piotrze *Wielkim* te tylko wiersze zostaną:

(1) I tak w historii Karola Moskalé pod Narwą mieli 100,000 albo 80,000 ludź a w historii Piotra tylko 60,000 albo 40,000. Piotr pod Birzmem miał postać do Polski 50,000 Moskali a w historii Piotra tylko 20,000. Karol przed Pułtawą miał 43,000 ludzi a w historii Piotra miał 45,000. Mazeppa przyłącza się ze Szwedami mając 6,000 ludzi, a w historii Piotra 2 do 3,000.

Piotr wskazał carom do wielkości drogę ;
Widział on mądre Europy narody,
I rzekł : Rossyę zeuropejczyć mogę,
Obetnę suknie i ogolę brody.
Rzekł — i wnet poły bojarów, kniazików
Ścięto, jak szpaler francuzkiego sadu ;
Rzekł — i wnet brody kupców i muzyków
Sypią się chmurą, jak liście od gradu.
Piotr zaprowadził bębny i bagnety,
Postawił turmy, urządził kadety,
Kazał na dworze tańczyć menuety,
I do towarzystw gwałtem wwiódł kobiety ;
I na granicach poosadzał strażę,
I łańcuchami pozamykał porty ;
Utworzył senat, szpiegi, dygnitarze,
Odkupy wódek, czyny i paszporty ;
Ogolił, umył i ustroił chłopą,
Dał mu broń w ręce, kieszeń narublował
I zadziwiona krzyknęła Europa :
Car Piotr Rossyę ucywilizował !
Zostało tylko dla następnych carów
Przylewać kłamstwa w brudne gabinety,
Przysyłać w pomoc despotom bagnety,
Wyprawić kilka rzezi i pożarów,
Zagrabiać cudze do koła dzierżawy,
Skradać poddanych, płacić cudzoziemców,
By zyskać oklask Francuzów i Niemców
Ujść za rząd silny, mądry i łaskawy.

Na czele tych zaślepionych lub zapłaconych zelatorów Moskwy, znajdujemy teraz niestety Voltaira w dziele szatańskim rozbioru Polski.

Późno, jak mówiłem, ale nareszcie zawiązała się Konfederacja barska ; jej czynów bohaterskich, jej błędów także nie mam zamiaru wam wykazywać. Chcę tylko wspomnieć o roli, jaką odegrał wtenczas Voltaire, na jakie dowcipki

i koncepta wpadał w obec tych wypadków, których Francuz Rulhière był pełnym współzucia świadkiem i historykiem, a drugi pisarz francuzki Rousseau szczerym wielbicielem.

Tutaj czerpać będziemy z korespondencji Voltaira z kummem swoim Fryderykiem (1). Wiadomo wszystkim, że przyjaźń ich przeszła przez różne koleje, że zdaleka naprzód umizgali się jeden do drugiego, że królewicz pisywał do poety wiersze francuzkie, których błędy ortograficzne i inne, poprawiał Voltaire; że później w Berlinie samym Fryderyk mianował go szambelanem i zaciągnął go do swej akademji jak do pułku jakiego, którego sam był naczelnikiem a Maupertuis podpułkownikiem, ale pokłócili się. Zniechęcony Voltaire uciekł: — w Frankfurcie został przez agenta pruskiego Freytaga zaaresztowany, i uwolniony dopiero wtenczas, gdy oddał *Poezje króla* « les poeshies du roi mon maitre » jak mówił Freytag. Przez lat pięć gniewał się Voltaire na Fryderyka; ale później, listy i grzeczności królewskie potrafiły przebłagać filozofa do takiego stopnia, że na końcu listu z 27 kwietnia 1770 r. znajduję następujące zdanie nie bardzo filozoficzne, a nawet i nie bardzo poprawne: « Zostań bohaterem na ziemi i nie zapomnij o człowieku, którego dusza zawsze u stóp twojej duszy leżała (dont l'âme a toujours été aux pieds de la vôtre).

Bohater też, którego dusza aż stopami została przez Voltaira obdarzoną, myślał wtenczas o wielkiem dziele, i czekając aż się nadarzy sposobność « zagrabienia cudzej dzierzawy, » bawił się pisaniem poematu przeciw konfederatom. « Nie zwycięztwa Katarzyny śpiewałem, powiada

(1) Listy te zostały zebrane i ogłoszone przez p. Romain Cornut w małym dziełku pod tytułem *Voltaire et la Pologne* (1846). Zob. też dzieło X. Peyreyve pod tytułem: *Li Polojne*.

on 18 lutego 1771 r., ale konfederatów szaleństwa. Zobaczysz tego próbkę. Jest wszystkiego sześć pieśni już skończonych ... Multany i Tatarja ujarzmione powinny być innym tonem sławione jak głupstwa niejakiego Krazińskiego, Pułaskiego, Ozińskiego, i całej zgrai głupców, których nazwiska kończą się na *ki*.» Cóż na te królewskie, pozwolę sobie powiedzieć, grubjaństwa, odpisał dowcipny Voltaire? «Nigdy jeszcze tak dobrze nie zrozumiałem, jak można w tym samym dniu śmiać się i płakać? Miałem umysł całkiem zajęty i byłem rozczulony okropnym zamachem przeciw królowi polskiemu wymierzonym, który mię łaską swoją zaszczyca ... Kiedy zaś odebrałem list W. K. M. i bardzo filozoficzny poemat, który tak żartobliwie wyraża najprawdziwsze rzeczy na świecie, zacząłem się śmiać chcąc nie chcąc, mimo dawnego przestachu i przerażenia. Jak dobrze król malujesz *djabła i księży, a szczególnie tego biskupa pierwszego sprawcę wszystkiego*». Podziwia przeto Voltaire ucznia swojego w koronie, i nie chcąc dać się jemu uprzedzić, sam bierze za pióro i pisze w r. 1771 pamflet, z którego pozwólcie sobie kilka ustępów odczytać.

Tytuł brzmi jak następuje : *Kazanie Tatulka Mikołaja Chariteskiego miane w kościele świętej Toleranski, wiosce litewskiej, w dniu Trzech Króli*. Nibyto pop grecki wyrzuca Barszezanom nietolerancję, a to w taki sposób :

« To mnie najbardziej dziwi, z tego powodu jeży mi się na głowie kilka pozostałych włosów, a usta krzyczą *heli, heli lamna sanathani*, albo też *Labba sanathani*, z tego powodu krwią się i wodą pocę, że niedawno czytałem w manifestie Konfederatów, czyli wedle upodobania spiskowych polskich, te oto słowa : « Najwyższa Porta, nasza dobra sąsiadka i wierna sprzymierzona, spowodowana traktatami, które ją z Rzeczpospolitą wiążą i samymże interesem, który

pożądaniem dla niej czyni praw naszych zachowanie, podniosła broń na naszą korzyść. Wszystko więc nas zachęca do połączenia sił naszych, abyśmy się upadkowi świętej religii sprzeciwiali». « Ach bracia, w czémże Porta owa czyli brama jest najwyższą (*Sublime*)? Jestto brama pałacu zbudowanego przez Konstantego, a którą ci barbarzyńcy krwią ostatniego z Konstantych zrosili. Czyż można nazwać *Sublimes* wilki, które przyszły całą owczarnię wytępić? Jakto! chrześciance to mówią, oni to ośmielili się wyrzec, że wezwali wiernych Mahometan przeciw własnej Ojczyźnie, przeciw chrześcianom ».

Dziwna to zapewne tolerancja, która zabrania przymierza z Mahometanami! Dziwna szczególnie w ustach Voltaira, który staje się tutaj obrońcą chrześcijan, prawda że greckich tylko. Ale powiedzą nam że nie tak religję im wyrzucą jak barbarzyństwo; zapytuję się gdzie większe było barbarzyństwo, gdzie katDrewicz, gdzie kat Orłow, czy ze strony Turków czy ze strony Moskali? Prawda że Mustafa, ów gruby wieprz, jak go grzecznie nazywa Voltaire w liście do Fryderyka, nie przysłał filozofowi portretu swego i ozdobionych brylantami tabakierek, ale w tem nie leży jeszcze cała cywilizacja.

« Co za cel, mówi dalej Chariteski, co za cel, bracia mili, mają oni w potwornem onem z Bramą Turków sprzymierzeniu? Oto wytępienie chrześcijan, braci swoich, którzy różnią się od nich w kilku dogmatach, zwyczajach kilku, i którzy nie są tak jak oni włoskiego biegupa niewolnikami.» Więc to jedynie było ich celem, a nie wypędzenie z kraju gości nieproszonych, nie zabezpieczenie zagrożonej niepodległości, nie pozbycie się obłudnej opieki nieczystej Katarzyny i jej nikezemnego kochanka.

« I owszem, powiada Voltaire, dał nam Pan Bóg króla pra-

wnie wybranego, króla mądrego, sprawiedliwego, któremu najmniejszej zdrożności zarzucić nie można odkąd na tronie zasiadł. Jednak prześladują go konfederaci czyli spiskowi; chcą mu koronę odebrać, a może i życie (chodzi o niepomyślne przedsięwzięcie Strawińskiego), bo podejrzewają go o jakąś dla naszej parafji pobłażliwość.» Więc dla tego tylko, a nie dla tego, że on był stworzeniem Katarzyny, która, jak silnie powiada Słowacki,

. Wziąwszy czaszkę spadła
Z burbońskiego tułowu, krwawą i pobladłą,
Wsadziła ją na tułów swego oblubieńca,
I dała nam za króla, króla z trupią głową.
Potem z pod niego kradła dziedzinę grobową,
A on ręką nie ruszył. (1).

Zaprawdę, tolerancja Stanisława zbyt wielką nam się wydaje, bo tolerował zbrodnie moskiewskie i zabicie ojczyzny, i zasłużył na ten wyrok surowy oburzonego króla szwedzkiego Gustawa III: «Ach! Stanisławie Auguste, ty nie jesteś królem ani nawet obywatelem. Umrzej dla ocalenia niepodległości ojczyzny, i nie przyjmuj niegodnego jarzma, w płóchej nadziei zatrzymania pozornej potęgi, która za rozkazem z Moskwy w tej chwili zniknąć może!... (2)»

Ale cóż kiedy nawet «czcigodna Imperatorowa Katarzyna II, bohaterka wieku naszego, opiekunka świętego kościoła greckiego,» i t. d. jest apostołem tolerancji! «Ona raczyła litościwie spojrzeć na nas: otoż i dosyć aby kościoła łacińskiego Sarmaci oświadczyli się przeciw Katarzynie II.» Ale jeszcze nie na tem koniec. Uniesiony zapałem pop gre-

(1) Kordjan.

(2) Gustave III par M. Geoffroy.

cki, czyli filozof francuzki woła nareszcie : « Ona namaszczona, bracia moi. Czemuż więc narody wymyśliły brednie przeciw namaszczonej, jak mówi psalmista? ... Spiskowi polscy, idźcie, rękę Katarzyny pocałujcie. Nie drzyjcie już, narody, ale podziwiajcie! Módlmy się do Boga i Śgo Mikołaja aby zawsze Najpotężniejszej Imperatorowej dopomagali. »

Owoż nie zostały bez skutku gorące modły niedowiarka Voltaira; dopomogli Katarzynie nie doprawdy Bóg i Śty Mikołaj, ale szatan chyba i Fryderyk: a ten ostatni za swój poemat żądał wynagrodzenia: sprawdziła się więc i dla niego także przepowiednia Voltaira w liście 1go lutego 1772 r: « tuszę sobie że wszystko to szczęśliwie się skończy dla króla polskiego i dla Waszej.K.M. Choćbyś miał tylko sześć miast za sześć pieśni, tobyś nie stracił papieru i atramentu. »

Opowiedziałem wam, Panowie, w skróceniu kampanję poetyczną i pamfleciarską którą Voltaire i Fryderyk wspierali wojującą przeciw Polakom i Turkom Katarzynę, czyli raczej jej, jak mówi Voltaire, Gedeonów: to jest Orłowa, Romanzowa, Gallitzina, Bauera i Szuwałowa. A teraz wydobądźmy naukę z tego wszystkiego, i odpowiedzmy na zarzut *nietolerancji i fanatyzmu*, który był jedyną wrogów naszych bronią wobec opinji publicznej.

Powiedział tutaj jeden z poprzedników moich (1) że wyraz tolerancja, nie jest polski wyraz, że Polska nie tolerowała, ale przyjmowała z matczynem sercem wszystkie obrządki, że istniało u nas równouprawnienie wszystkich obrządków. Prawda, szanowni słuchacze; a to tem jest godniejszym zastanowienia, że wtenczas istniało u nas takie równouprawnienie, kiedy po całej Europie paliły się stosy religijne, kiedy w Hiszpanji inkwizycja, we

(1) P. J. Amborski w prelekcji o poezjach Karola Balińskiego.

Francji bratobójcza walka przeszło dwadzieścia lat trwająca i noc Śgo Bartłomieja, w Niemczech wojna hussycka, a później najokrutniejsza, najobrzydliwsza ze wszystkich trzydziesto letnia, wylewały krew strumieniami w imieniu religji i Boga! Ale na nieszczęście mądrość ta prawdziwie polska znikła wkrótce z upadkiem u nas nauki; za wpływem Jezuitów, w XVII wieku Władysław IV i Jan Kazimierz nie tylko że kazali nawracać na umocowaną religję katolicką, z kąd w części poszły wojny kozackie, które potężne Rzeczypospolitej śmiertelny cios zadały; ale jak później zrobił Ludwik XIV we Francji, wywołali z kraju Arjanów czyli Socynjanów; «wiele protestantów (to są Lelewela wyrażenia) sami ustępowali z kraju. Nie dopuszczano do posług Rzeczypospolitej ludzi zdatnych, dla tego że byli lutrami albo kalwinami, albo dyzunitami, aż nareszcie w XVII wieku sejm konwokacyjny r. 1733 uznał dyssydentów za nie zdolnych posiadać urzęda, to jest, jak powiada tenże Lelewel, to prawem określał, co już w skutku od niejakiego czasu było.»

Wobec tych faktów historycznych, należy wyznać że na miejsce równouprawnienia obrządków wkradła się do nas nietolerancja, że tak rozumna pod tym względem Polska Jagiellonów stała się później *prawie* podobną do Francji..... *Prawie*, powiadam, ale niezupełnie jeszcze. Bo nigdy (nawet w ośmnastym wieku) nie było u nas tego okropnego prześladowania protestantów, jakie od r. 1685 aż do śmierci Ludwika XV zasmuciło Francję całą(1); bo nie wieszano u nas za niezdjęcie kapelusza przed krzyżem, bo nie było u nas niewinnie umęczonych Labarre, Kalasów lub Sirvenów.

Ale chociaż wyżej jeszcze stała od Francji Wolterowskiej, prawda że nie była bez winy Polska ośmnastego wieku:

(1) Zob. Michelet Louis XV. Rulhière (Éclaircissements historiques) i dzieła Rabaut de St-Etienne.

tylko zapytuję się czy Francuz miał prawo pierwszy rzucić na nią kamieniem : w Polsce nie dopuszczano różnowierców do urzędów — prawda, ale we Francji oni nawet modlić się nie mogli, ani nawet żyć w swojej wierze. Czy my jedni mamy być niepokalanymi, czy grzechy u drugich powszednie stają się u nas śmiertelnymi? Tak sądziła zapewne Katarzyna, tak osądził i Fryderyk, bo jeżeli im tak chodziło o wykorzenienie nietolerancji, czemuż nie pomaszerowali na czele wojsk swoich do Francji monarchicznej, która była prawdziwem gniazdem nietolerancji. Nie; woleli posłać wojska swoje przeciw odrodzonej Francji, przeciw Francji r. 1790, która urzeczywistniła myśli niewyraźnie jeszcze przez Voltaira rzucone, a to z niezaprzeczonem teraz zamiarem podzielenia tej nowej ofiary (2), jako już Polskę byli podzieleni.

Mamy więc prawo powiedzieć Katarzynie przemawiającej za tolerancję : kłamiesz ! a Voltairowi : albo jesteś oszukanym, albo jesteś zbrodni współnikiem !

Tyle co do nietolerancji. Co się zaś tyczy tak zwanego fanatyzmu, wiem że śmiał się Voltaire i ze świętej panny królowej polskiej, i z księdza Marka proroka i z jego cudów; ja nie mam tej odwagi, bo wiem że nie było w tem oszustwa żadnego, a to nie do wszystkich cudów da się zastosować; tylko że gorąca wiara zapalała poetyczne dusze owego czasu, i wydawała ludzi podobnych do ks. Marka i do Wernyhory — i gotów jestem odpowiedzieć na żarty filozofów słowami Brodzińskiego : « Niech tu nikt lekko nie sądzi o poetycznych uczuciach narodu, bo bez nich być nawet narodem nie można. » Póki wiara religijna nie odstępuje od patriotycznej wiary, ale owszem staje się silniej-

(1) Zob. Hermanna. *Diplomatische korrespondenzen aus der Revolutionszeit (1791-1797)* ogł. r. 1867.

szym między dziećmi jednego narodu węzłem, śmiało powiadam, że filozof, że ateista nawet z przekonania, jeżeli tylko jest Polakiem, nie ma prawa jej odpychać ani też z niej się najgrawać. — Jestto rola nieprzyjaciół naszych, nie nasza.

Za tę rolę, tak niepospolicie odegraną, zostali zresztą oni wszyscy bez wyjątku — chociaż różnie wynagrodzeni. Pisze Fryderyk z Postdamu do Voltaira 16 września 1772 : « *Nareszcie* pokój będzie zawarty na Wschodzie, a *uspokojenie* Polski jest niedalekie. Posyłam Ci medal przy tej sposobności odbity. » Katarzyna więc zabrała kilka województw, Fryderyk toż samo, a Voltaire jako wierny żołnierz odebrał z ręki króla *medal*. Na tym medalu Prussy niegdyś polskie królowi pruskiemu przedstawiają kartę krajów swoich — z tą legendą : « *regno redintegrato.* » Na ten widok zapal i wdzięczność Voltaira nie znały już granic : « Najjaśniejszy « Panie, medal jest piękny, dobrze odbity ; legenda *szlachetna* « i *prosta*. Bardzo W. K. M. dziękuję za ten północny klejnot, « niemasz teraz jemu równego na południu. Polska jest praw- « dziwym *ciastem Trzech króli*, tylko że *bób w troje rozcięto*. « Jestto zaiste *komiczną* rzeczą żeby ten sam człowiek co « tak lekko z Wojewodów w całych sześciu pieśniach żarto- « wał, za to nowe królestwo w nagrodę otrzymał. Nigdy « nikt z taką łatwością poematu nie napisał ani królestwa « nie zabrał. Oto jesteś, Najjaśniejszy Panie, założycielem « bardzo wielkiej potęgi ; połowa Europy od twojej woli « zależy, a Rossja staje się światem nowym. Jak się wszyst- « ko odmieniło ! *Jakże się cieszę, że wielkich tych wypadków* « *dożył* ! Niewiem kiedy się zatrzymasz ; ale wiem że pruski « orzeł daleko dolatuje. Błagam tego orła aby raczył spuścić « na mnie lichego z górnych krain, gdzie się lot jego wzbija, « choć jedno z tych spojrzeń, które zgasły genjusz ożywiają.

« Leżę u stóp twoich (szkoda że nie u stóp duszy) jak przed
« 30tą laty, ale bardzo osłabiony : będę patrzył na *regno redin-*
« *tegrato*, aby więcej siły nabrać. Stary twój bałwochalec. »
Ileż tu panowie, płaskości ! A to wszystko za *medal jeden*.
Prawda że w miesiąc potem odebrał drugi znowu podaru-
nek o którym tak się wyraża w liście pod datą 15go listopada
1772. « Najjaśniejszy Panie, wczoraj przybyła do celi mojej
« pustelniczej skrzynia królewska, a dzisiaj rano wypilem
« kawę ze śmietanką z filiżanki takiej, jakich nie robią u ko-
« legi twego Kien-long, Cesarza Chińskiego. Nareszcie więc
« na północy kwitną dziś wszystkie sztuki. Tam wyrabiają
« najpiękniejsze naczynia z porcelany, tam *provincje jednym*
« *pociągiem pióra* podzielaają, tam konfederacje i senaty
« w dwóch dniach rozpraszaają, a szczególnie bardzo zabawnie
« żartują z ich konfederatów i z ich Matki boskiej. » A jakby
tego nie było dosyć dodaje w liście pod datą 18go listopa-
da : « Utrzymują że Wasza Królewska Mość podział Polski
wymyśliła ; a ja temu wierzę, *bo jest w tem coś genialnego*. »
Oh ! oh ! to już za nadto : Jakkolwiek piękne były pruskie
filiżanki, entuzjazm przecież Voltaira przenosił ich wartość.
Sam Fryderyk ostrzegł niezręcznego pochlebcę swego w te
słowa : « Wiem że Europa sądzi w ogóle iż podział Polski jest
skutkiem *politycznych manewrów*, które mnie przypisują ;
a jednak nie niemasz mylniejszego. Gdy nadaremnie propo-
nowaliśmy różne środki, trzeba było uciec się do tego po-
działu, jako do *jedynego sposobu uniknienia* powszechnej
wojny — a dalej : rozważ jednak że *ten interes bez wylewu krwi*
dał się zatatwić ; trochę atramentu z pomocą pióra wszystko
zrobiło, a Europa będzie uspokojoną, przynajmniej z ostat-
nich zamieszek. *Co się tyczy przyszłości, ja za nie nie ręczę*. »

I słusznie « bo odtąd, jak powiada Brodziński, spływały na
Europę wojny zaboreze, przestraszy tronów, wzajemna nie-

ufność, rządzących zepsucie i ludów uciemienie.» Ale komuż przypisać mamy incjatywę tego zbrodniczego podziału? Historia rozstrzygnęła kwestję, i wiemy już z pewnością że Henryk brat i pełnomocnik Fryderyka porozumiał się o rozbiór z Katarzyną. Że zgodzili się tak łatwo, nie zdziwimy się zwłaszcza jeżeli uwierzemy dworskim plotkom, których ślad znajduje się w dziele P. Geffroy : Gustaw III. Przytacza autor następującą korespondencję hrabiego de Werthen do hrabiego Sackena 16 września 1780 r. « Wiadomo że cesarzowa rossyjska ma być córką króla pruskiego, który, wymknąwszy się z dworu berlińskiego, (1729 r. miał wtenczas lat 17) przybył do dworu księżnej Anhalt i znalazł się tam właśnie w kilkanaście miesięcy przed narodzeniem Semiramidy Północy.» W takim razie, byłby to spisek familijny : jaki ojciec, taka córka !

Tak drugiej z resztą jak pierwszemu nadskakiwał Voltaire. A tutaj staruszek daleko śmieszniejszym nam się wydaje ; bo wywietrzała jakaś galanterja dziwacznie mięsza się z dworskiem pochlebstwem. I tak 20 października 1769 r. pisze z Ferney : « Pani, W. C. M. daje mi życie, « zabijając Turków. List z 22go września, którym mnie « ona zaszczyca, wrywa mnie z łóżka krzyczącego : » « Allah ! Katharyna ! » A więc miałem słuszność ; lepszym « byłem prorokiem jak sam Mahomet. Bóg więc i zwycięzkie « wojska twoje wysłuchały mnie, kiedy śpiewałem : *Te Catharinam laudamus, te dominam confitemur*. « Anioł Gabryel « oznajmił mi więc zupełną rozsypkę wojska ottomańskiego, « wzięcie Chocima, i wskazał mi palcem drogę do Jassów. « Niech W. C.M. przebaczy szalonej radości mojej, i uwierzy « głębokiemu uszanowaniu serca nią przepęfnionego.» Czyż nie jest to cudny obraz. Wystawiam ja sobie 75 letniego Voltaira w szlafmycy wyskakującego z łóżka z okrzykiem

« Allach ! Katharyna ! » i rzucającego się na kolana przed jej portretem ! czy nie warto tego widowiska unieśmiertelnić na płótnie ! Chciałbym żeby malarz jakiś uzupełniając dzieło P. Matejki, o którym przeczytano tutaj tak piękny poemat, pokazał nam starego Voltaira w takiej postaci. Obraz ten zawieszony w muzeum zemsty narodowej byłby dostateczną karą, dla filozofa.

Mógłbym więcej przytoczyć listów Voltaira do Katarzyny, ale czoło wstydem się pokrywa przy powtarzaniu grzecznych bredni tego który podpisywał się Katharynem, (un Catherin) a powiedział że umrze z boleści jeżeli nie zobaczy Jej na tronie Konstantynopolitańskim, potępiał rodaków swoich (Welszów jak ich nazywał) walczących w szeregach polskich, a którzy zostali wysłani na Sybir wraz z innymi konfederatami i kończył temi słowy : *ia Welszem to jest Francuzem nie jestem ; ja jestem Szwajcarem ; a gdybym był młodszym, zrobiłbym się Moskalem. Wielbiiciel a najpokorniejszy i najnamiętniejszy sługa, stary chory z Ferney.* Nie zechcecie zapewne odpowiedzi na tak ładne rzeczy, które nieco przypominają dowcipki dawnych trefniśców dworskich XV i XVI wieku ; dosyć je przytoczyć, aby zostały osądzone. Wolę przeczytać wam opinię p. Villemain o tych pochlebstwach, i sąd p. Michelet o Katarzynie.

« Zapewne powiada Villemain, filozofja bezstronna, ta filozofja która nie jest ani stronniczą namiętnością, ani czasowem narzędziem, oburzy się widząc Voltaira obdarzającego tyłą pochwałami kobietę która, aby panować, kazała męża uduśić ! Dziwnie też będzie, że ją przez roztargnienie, drugą nawet Semiramidą nazywa. »

Michelet zaś tak zaczyna rozdział poświęcony podziałowi Polski. (1)

(1) Histoire de France, Louis XV.

« Tymczasem olbrzymie wypadki zaszyły w Europie, i nieprzewidywany zbieg okoliczności świat odmienił. Rossja (Moskwa) pokazywała się pod formą nową, więcej barbarzyńską i kłamiwą, pod maską zachodnią. Widziałem ją w przyrodzie poczwary, grube pająki zwrotników : czarne, z długimi kudłatemi łapami. Widziałem polipy obrzydliwe z klejowatą meduzą, ze ssącemi rurami, z bänkami na przód wyciągniętymi a ruchliwemi. Ale nigdy nie widziałem takiego, jak ohydny moskiewski Minotaur, którego obraz znajduje się w Ferney... Znane są wszystkim tak różne i tak ckleiwe portrety w jakich odmalowano Katarzynę z wieniecem warzynów, jakoby cukrowego Cezara w spodnicy, nie- nierządnicę z białemi włosami. Co za dobroć w tej twarzy ! Tolerancja w Polsce, zniesienie kary śmierci, filozoficzny kodex u Kałmuków zaprowadzony ! Odbierając te portrety, łatwowierni, Diderot, Voltaire, witali wiek złoty i płakali z radości. Ale w r. 1770, Voltaire odebrał prawdziwy portret. Tak nielitośne jej spójrzzenie, tak ponuro nieludzkie, że Fryderyka portret w tej samej stancji, ze strasznemi błękitnemi oczyma (jakby psa fajansowego) zdaje się przy niej łagodny. Żeby dojść do zadziwiającej owej nieludzkości, potrzeba było licznych wypadków. Prawdziwa Katarzyna z początku, pracowita Niemka, daleką była od tego. Trzydziestoletnia Katarzyna, która kazała Piotra III udusić, jeszcze od tego była daleką. Trzeba było aby przez lat dwadzieścia grzęzła coraz bardziej w zbrodnie, panując z mordercami (9 lat z Orłowem, z Potemkinem lat 15) ; trzeba było żeby z nimi przyzwyczajała się do olbrzymich morderstw, do zdrad okropnych, do rzezi na wielką skalę w Polsce i Turcji. Dodajcie do tego hańbiącą brutalność tego błotnistego potoku okupionych miłostek, jakie stara ciągle odnawiała. Ona strasznie jakoś ustrojona ! Czy jej sztywny gorset albo

raczej pancierz z klejnotów ludzką istotę okrywa? Nie tego domyślić się nie pozwala. Ale każdy czuje że to, cokolwiek to jest, musi być nielitościwém, że jest w tem dzikie jakieś i nigdy nienasycone pragnienie i żądanie. Rumiana, z mopsią głową, z ciałem ociężałem, jakby zbrodniami nabrzmiała... Mniej światła, mniej obłudna, nie mniej brudna, Elżbieta, prawdziwa córka Piotra W. barbarzyńsko przed Katarzyną jeszcze objawiła żądze Rossji. Rossja ta zdawała się być głębokim brzuchem, przepaścią, paszczą, która otwierała się na rozczes ku zachodowi, mówiąc : i cóż wy mnie dacie? ...»

Sąd ten jest teraz mniej więcej sądem wszystkich światłych ludzi we Francji : a nawet w ośmnastym wieku (jak tego dowodzą listy przytoczone w dziele p. Geffroy), większa część towarzystwa wykształconego nie inaczej myślała. (Zobacz listy pani d'Egmont, pani Du Deffand, pani de Noailles de la Marek, pani De Boufflers w korespondencji z Gustawem III). Sam Voltaire, bo nie liczę kilku najemnych Moskalofilów, którzy i teraz czernią bibułę dzienników zapłaconemi artykułami, sam Voltaire stanowi pod tym względem nie bardzo zaszczytny wyjątek.

Dla czego? Zapewne pochlebstwa monarchów, owych pseudo-filozofów w koronie, zaślepiący go w części ; zapewne portrety, tabakierki, medale i filiżanki wpływały na jego sądy; ale inna była przyczyna tego dziwnego zjawiska. Voltaire Polski rozumieć nie mógł, bo Voltaire kosmopolita zakochany niby w ludzkości całej nie pojmował *idei narodowości*, której Polska jest najwybitniejszym na całym świecie reprezentantem; bo nie widział (co jest rodzimą ideą naszą), że ludzkość może być tylko konfederacją narodów wolnych z wolnymi narodami połączonych, że ludzkość składa się z różnych ojczyzn, jak harmonja z różnych dźwięków. Więcej powiem : Voltaire Polski

stroić na wzór starożytnych. Pewna, że konfederacja barska ginącą ojczyznę ocaliła (moralnie przynajmniej). Trzeba wyrzeć wielką ową epokę świętymi literami we wszystkich serecach polskich. Chciałbym żeby na jej pamiątkę pomnik wystawiono, na którym by napisano nazwiska wszystkich konfederatów. Przy uroczystości rocznej żadnej wymówki przeciw Moskalom; o nich nawet wspominać nie trzeba; byłoby to im zbyt wielki zaszczyt uczynić; winniście za nadto pogardzać nimi abyście ich znienawidzić mogli. »

Dalej cokolwiek, Rousseau powiada. « Jest to według mnie szczęście że Polacy mają swój własny ubiór. Zachowujecie go starannie; a idąc drogą przeciwną tej jaką postępował tak sławiony car Moskwy, wymagajcie aby król, senatorowie, urzędnicy nie nosili innego ubioru jak *narodowy*, aby żaden Polak nie śmiał pokazać się na dworze z francuzka ubrany. »

Zaleciwszy potem zwyczaj uroczystości *narodowych*, co i Michelet zaleca w ostatnim dziele swoim pod tytułem, *Nos fils*, a co my teraz właśnie czynimy, święcąc każdą ważniejszą historyczną rocznicę, Rousseau mówi o wychowaniu, które także, podług niego, powinno być *narodowem*.

Wychowanie narodowe! Wielkie to słowo od czasów starożytnych republik na świecie zapomniane, podnosi tutaj i silnym głosem wobec zdumionej kosmopolitycznej Europy powtarza nasz filozof.... A z tem słowem nie obraca się do innych ludów, nie w *Emilu* je wymawia! My jedni Polacy byliśmy i jesteśmy zdolni zrozumieć czem jest narodowe wychowanie, bo Polska jedna jest w całym znaczeniu tego wyrazu prawdziwym *narodem*. Słuchajcie więc, Ojcowie, słuchajcie wy szczególnie Matki Polki, oto są rady równie patrijotyczne a nie tak rozpaczliwe jak te które wam dawał przed 40tu laty sam poeta narodowy Mickiewicz!

Sławny wiersz jego do Matki Polki każda z was nieraz ze łzami powtarzała : słowa J. Jakuba Rousseau możecie powtarzać z otuchą, one was natchną tylko siłą i energją. Słuchajmy nareszcie my wszyscy, na których ciąży obowiązek wychowania młodzieży polskiej czy w kraju, czy na wygnaniu : nigdzie nie znajdziemy tak silnie, tak jasno określonego programu naszego :

« Przy kolebce, drobnym oczom dziecięcia pokazujecie już ojczyznę : ojczyzna niechaj aż do śmierci stoi mu przed oczyma. Prawdziwy obywatel wyssał z mlekiem z łona matki miłość ojczyzny, to jest miłość praw i wolności. Miłość ta jest całym jego życiem : ojczyznę tylko widzi, dla niej tylko żyje : bez niej będzie nicością ; kto mu ojczyznę odbiera, odbiera mu i życie ; a jeżeli nie umarł, temci jemu gorzej. Wychowanie narodowe do wolnych tylko należy : oni jedynie mają życie wspólne i są rzeczywiście zobowiązani prawem. Francuz, Anglik, Hiszpan, Włoch, Moskal nawet są wszyscy niemal do siebie podobni. Polak zaś w dwudziestym roku życia nie powinien być innym człowiekiem, powinien być Polakiem. Należy aby ucząc się czytać, czytał o rzeczach krajowych ; aby w dziesiątym roku życia znał wszystkie płody swojej ziemi, w dwunastym wszystkie prowincje, drogi, miasta ; w piętnastym jej historję, w szesnastym jej prawa. Każdy czyn piękny, życie każdego człowieka sławnego, niech mu będą znajome, niech serce i pamięć jego będą niemi napełnione, niech będzie gotów zdać sprawę o nich w każdej chwili. »

Tak powinno być — czy tak jest rzeczywiście? Czy w kraju wpływ rodziny, wpływ matki tak zawsze potężny, walczy przeciw wpływowi szkół moskiewskich lub niemieckich i utrzymuje w młodych sercach miłość tej podstępem zabitej Ojczyzny, którą teraz wrogowie potwarzają i oszczers-

twem zhańbić usiłują? Wierzę temu, bo widzę że narodowość nie ginie u nas, ale pod popiołem tlejąca, jasną iskrą od czasu do czasu wybucha. Wierzę temu, bo wierzę w odrodzenie Polski — a Polska nie wróci do życia, jeżeli domowe w kraju wychowanie nie będzie narodowem.

Ale nie w kraju, myślicie może, największe grozi niebezpieczeństwo: cóż się stanie z dziećmi za granicą zrodzonymi — zmatki najczęściej cudzoziemki — a które, — wśród cudzoziemców zrosłe i wychowane — obcym językiem jedynie szczebiocą? I tu się nie obawiajcie. Matki nasze, rodem Francuzki ale uczuciem Polki nie odwracały nas w danej chwili od spełniania obywatelskich obowiązków, i od poświęcenia choćby życia dla kraju Ojców naszych, — nie one to nas wynarodowiły. — A w tem czego nam matki udzielić nie mogą, to je zastąpią Ojcowie nasi, albo też Szkoła Polska, dla której tu wdzięczność naszą publicznie oświadczamy, bo jej to przypisać należy że pokolenie na wygnaniu zrosłe nie wynarodowiło się, ale czuje się węzłem wspólnym związane i staje do prac narodowej z braćmi krajowcami. Nie obawiajcie się: syn emigranta, dzięki Szkole, dzięki nieśmiertelności uczucia polskiego, nie stanie się prędzej Francuzem, niż Polak nad Wisłą lub Niemnem zrodzony zostanie Moskałem! A póki tak będzie, póty, powiada Rousseau, póty Moskwa Polski nie ujarzmi.

O innych pomysłach filozofa genewskiego (1), a mianowicie o politycznych reformach, nie teraz pora rozprawiać; dosyć było dowieść że on przeczuwał, co miało nas ratować od ostatecznej zaguby, i stać się jedynym źródłem pogrobowego życia naszego, to jest *sila uczucia narodowego*, «która sprawiła że Polak w rządzie jestestw, niezem innym być nie

(1) Zobacz na końcu dodatek.

może : tylko Polakiem (1)!» Dosyć było przy tem oświadczyć, że umiał rozróżnić ducha instytucyj polskich od instytucyj innych krajów europejskich i wykazać ich wyższość moralną. Pozostaje mi tylko powtórzyć tutaj pamiętne słowa któremi sam opinię swoją o nas wyraża, a które są niby konkluzją jego dzieła : «kochacie wolność—jesteście jej godnymi.»

V

A teraz, Panowie, kończę kilku uwagami. Mojem zdaniem, Montesquieu, Voltaire i Rousseau wyobrażają trzy prądy opinii francuzkiej o Polsce nawet za naszych czasów.

Jak Montesquieu, myślą wszyscy ludzie obeznani z historją, sądzący bez żadnej namiętności, a ci powiadają nam : «nie zrozumieliście potrzeb waszego czasu, zaniedbaliście cywilizację materjalną, handel i przemysł, miłość wasza dla wolności była szlachetną, ale zbyt długo samolubną. Dla tego upadliście nie mogąc opierać się potędze sąsiadów.» Tym nie mamy do odpowiedzenia, bo słuszne są ich uwagi, powinniśmy tylko korzystać z rad jakie nam dają, i z własnego doświadczenia, aby odbudować pracę i wytrwałością to co upadło przez lenistwo i niedbalstwo, ale możemy podnieść w ich oczach stronę moralną naszej cywilizacji, z którą nie dosyć są obeznani ; możemy uczynić dla nich przystępną literaturę naszą, aby i wyższość naszą poznali kiedy znają już ułomność.

Jak Voltaire, mówią albo zaprzędani dziennikarze, którym należy się tylko pogarda naszą, albo też ludzie historii naszej nieświadomi, a biorący na serjo wszystkie nagromadzone przeciw nam oskarżenia o feudalność, nietolerancję i

(1) Brodziński. Mowa o Narodowości.

fanatyzm. Tych (a ich liczba jest może największą) powinniśmy przekonać nie tylko słowami ale i czynem że się mylą, że byliśmy i jesteśmy dotąd ludźmi przyszłości i postępu, słowem że wolność polityczna i wolność sumienia dla wszystkich i każdego jest najdroższym naszym dogmatem.

Nareszcie są we Francji przyjaciele nasi idący za przykładem Rousseau, mniej liczni może teraz niż w roku 1831, którzy uważają sprawę polską jako własną, którzy sądzą że sprawiedliwości póty w Europie nie będzie, póki Polska niezmarwytchwanie, którzy mają nas za apostołów wolności, i gotowi wykrzyknąć z poetą

Że na ziemi być Polakiem
To żyć bosko i szlachetnie.

Względem tych ostatnich powinnością naszą jest okazać się godnemi ich przyjaźni, i wysokiego o nas wyobrażenia, nie zstępować z tego szczytu na który oni nas wynoszą, nie skałać imienia naszego przez niemoralne uczynki, ale przeciwnie, poczciwością, moralną i materjalną pracą dodawać mu świetności. W pracy i w nauce jest przyszłość nasza i dla tego żegnam was tą strofą pieśni, która mogłaby być godłem Stowarzyszenia Naukowej Pomocy, a którą przyniósł nam aż z Sybiru jeden z kolegów naszych, zrodzony także na ziemi wygnania :

Albośmy to jacy tacy,
By w rozpaczcy śnić i gnić?
Do nauki i do pracy
A będziemy jeszcze żyć. (1)

(1) Oto jest pieśń cała ułożona na drodze do Sybiru przez Krajewskiego w r. 1864.

I

Nasze skiby, nasze łany
Takie żyzne, bujne są,

Bo ich każdy proch obłany
Ciepłą przodków naszych krwią.
Rdzawe szable, blade kości
Co ich codzien trąca pług,
To są naszych krzywd świętości
I odpłaty świętej dług.

Jak szeroka ziemia nasza
Na niej jeden tylko grób;
A więc bracia do patasza
Przyszłość to nasz wielki ślub.

II

Albośmy to jacy, tacy,
By w rozpaczę śnić i gnić?
Do nauki i do pracy,
A będziemy jeszcze żyć.
Kto tej ziemi lepszym synem,
Czy ten co wciąż płacze strat,
Czy ten co choć drobnym czynem,
O jej życiu daje ślad?

Jak szeroka i, t. d.

III

Prośmy z wiarą Boga w niebie
By nam łaskę swoją znalazł!
Ale wierzymy także w siebie:
Bo i na cóż rozum dał?
A więc z hasłem tem na czole
Żeśmy zawsze jeden lud,
Kiedy cierpieć, to już wiele
Lecz i wiele zdziałać wprzód.

Jak szeroka i, t. d....

DODATEK

A) WIERSZE ALFREDA DE MUSSET :

Dors-tu content, Voltaire, et ton hideux sourire
 Voltige-t-il encor sur tes os décharnés ?
Ton siècle était, dit-on, trop jeune pour te lire ;
 Le nôtre doit te plaire et tes hommes sont nés.
Il est tombé sur nous cet édifice immense,
 Que de tes larges mains tu sapais nuit et jour.
La mort devait t'attendre avec impatience
 Pendant quatre-vingts ans que tu lui fis ta cour.
Vous devez vous aimer d'un infernal amour !
 Ne quittes-tu jamais la couche nuptiale,
Où vous vous embrassez dans les vers du tombeau,
 Pour t'en aller tout seul promener ton front pâle
Dans un cloître désert ou dans un vieux château ?
 Que te disent alors tous ces grands corps sans vie ?
Ces murs silencieux, ces autels désolés,
 Que pour l'éternité ton souffle a dépeuplés ?
Que te disent les croix ? que te dit le Messie ?
 Oh ! saigne-t-il encor, quand, pour le déclouer,
Sur son arbre tremblant, comme une fleur flétrie,
 Ton spectre dans la nuit revient le secouer ?
Crois-tu ta mission dignement accomplie,
 Et comme l'Eternel, à la création,
Trouves-tu que c'est bien, et que ton œuvre est bon ?
.....
L'hypocrisie est morte, on ne croit plus aux prêtres,
 Mais la vertu se meurt, on ne croit plus à Dieu.

ROLLA.

B.) STRESZCZENIE DZIELA J. J. ROUSSEAU.

napisanego pod tytułem :

UWAGI NAD RZĄDEM POLSKI.

na prośbę Wielhorskiego reprezentanta Konfederacji Barskiej (1).

(1774.)

Podaliśmy już w skróceniu wszystkie rady filozofa, zawarte w czterech pierwszych rozdziałach, a których treścią jest : *utrzymywanie wszelkimi sposobami polskiej narodowości.*

W ROZDZIALE V autor *Umowy społecznej* (le contrat social), mówiąc o zamierzonej reformie politycznej, wykazuje trudności jakie będzie ona spotykać. Zdaje mu się, między innymi, że Polska jest terytorjalnie zbyt obszerną, aby mogła przyjąć wolniejsze instytucje. Radzi więc, albo ustąpić sąsiadom niektóre prowincje, co byłoby według niego małą szkodą dla wielkiej korzyści, albo też, co jest zgodniejsze z rodzimą ideą naszą, utworzyć federacyjną Rzeczpospolitą złożoną z trzech narodów to jest : Polski, Litwy i Rusi (2).

ROZDZIAŁ VI jest poświęcony *trzem Stanom Rzeczypospolitej*. « Mówicie, że macie trzy stany : rycerstwo, senat i króla. Nieprawda, bo senat i król nie są stanami. Są w istocie trzy stany : szlachta, która jest wszystkiem ; mieszczenie, którzy nie są niczem, i chłopci, którzy mniej jeszcze znaczą od niczego . » Owoż przedewszystkiem trzeba przyjść do tego, aby naród cały był wszechwładnym bez różnicy stanów. Wie on jednak jak trudno chłopów zmieniać na obywateli : « trzeba żeby uwolnienie duszy przez oświecenie odpowiednicie poprzedziło uwolnienie polityczne. »

(1) W tymże czasie, także z namowy Wielhorskiego pisał Małby swoje dzieło *O Rządzie i prawach Polski*, które następnie uzupełnił listem o położeniu Polski w r. 1776, i nareszcie *Biesiadą polityków*. W ogóle obok wielu trafnych spostrzeżeń, znajdzie czytelnik w tych dziełach przesadną nieufność wsiły żywotne Narodu Polskiego, który publicysta bardzo czarno maluje, wątpiąc, żeby się kiedy mógł wybić na niepodległość. Sam Wielhorski wydał także (w Londynie) *przekład francuzki własnego dzieła O Rządzie polskim*.

(2) Rousseau mówi właściwie o Wielkopolsce, Małopolsce i Litwie : ale dla tego jedynie, że nie znał dokładnie składu rodowego dawnej Rzeczypospolitej.

W ROZDZIALE VII rozbierając konstytucję, Rousseau wytyka jej korzyści i główne wady. Do korzyści liczy 1° obecność prawodawcy i częste zbieranie sejmów, co zapewnia narodowi zachowanie przy sobie władzy prawodawczej; 2° podzielenie władzy wykonawczej i wybieralność króla i urzędników, co przeszkodziło ustaleniu despotyzmu.

Do główniejszych wad konstytucji polskiej zalicza : toż samo podzielenie wykonawczej władzy które tworzy mnóstwo mniejszych despotów. Ale temu zaradzić można powierzając władzę wykonawczą naprzykład Senatowi, który dla większej ostrożności zostałby podzielony na kilka *Rad* czyli *Komitetów*. Członkowie Senatu powinni być obierani przez Sejm albo sejmiki, byle nie przez Króla, a liczba senatorów nienaruszalnych (inamovibles) powinna być bardzo ograniczoną.

Radzi dalej powiększyć znaczenie i powagę sejmików, które są *palladium wolności*, z zastrzeżeniem żeby one nie walczyły przeciw sejmom, ale uznały je za wszechwładne. Posłowie wybrani do sejmku powinni być zaopatrzeni przez sejmiki w szczegółowe instrukcje. Na sejmie, w świątyni praw, nikt nie może stanąć zbrojnie. Rousseau nie chce żadnych nieużytecznych rozpraw, naprzykład sprawdzenia wyborów. Pomijam inne jeszcze mniejszej ważności szczegóły.

ROZDZIAŁ VIII poświęcony jest *Królowi*. Niepodobna według Rusa w tak obszerném państwie obejść się bez Króla, ale należy ścieśniać jego władzę i przywileje, nie pozwalać mu szafować łaskami, ani roztrwaniać funduszków publicznych; nawet jego dworzacy oficerowie powinni być zapłaćeni przez naród.

Korona niepowinna być dziedziczną, (1) bo inaczej wolności nigdy nie będzie, należy nawet przeszkadzać, aby królewicz został kiedy królem. Dziedzicznym powinno być tylko obywatelstwo.

W ROZDZIALE IX Rousseau wymienia trzy główne przyczyny bezrządu : 1° liberum veto, 2° zbrojne konfederacje, 3° « trzymanie ludzi zbrojnych w prywatnych domach. » Radzi naprzód bezwarunkowo usunąć tę trzecią przyczynę anarchji.

Co do *liberum veto*, jest to według niego instytucja liberalna, która

(1) W tem różni się najwięcej Rousseau od Mably, który chociaż uwielbiał starożytną Republikę i w innych dziełach potępiał formę monarchiczną, jednak ze względu na okoliczności zalecał Polakom przyjęcie jakiej dynastji, a mianowicie Saskiej.

niestety staje się narzędziem ucisku. Wyborna w tworzeniu ciała politycznego, albo kiedy ciało to przyszło do zupełnej doskonałości, jest ona zgubną i fatalną póki zmiany są jeszcze potrzebne. Nie jest przeto Rousseau za zniesieniem liberum veto; należy tylko ograniczyć je do *praw kardynalnych*, albo ustanowić surowe kary i sąd uroczysty za jego lekkomyślne zastosowanie.

Konfederacje nareszcie są użyteczne; bez nich, ani wolności, ani niepodległości już nie będzie. Trzeba jednak określić prawem przypadki, które je spowodować mogą.

Tytuł ROZDZIAŁU X jest o *administracji*, którą w dawnej Polsce, uważa Rousseau, mieszał z prawodawstwem. Powinny być trzy kodexa czyli statuta: jeden polityczny, drugi cywilny, trzeci kryminalny; każdy z nich niech będzie jasny i krótki. Obywatel nim będzie przypuszczony do sejmiku, powinien złożyć egzamin z tych trzech statutów; bez tego nie będzie zapisany w księdze złotej obywatelstwa. Nareszcie oświadczą się bezwarunkowo przeciw majatom.

ROZDZIAŁ XI traktuje o ekonomicznym czyli gospodarczym systemie. Dwa są podług Russa gospodarcze systemata: jeden tworzy narody świetne, groźne i głośnie: ten popiera nauki, *sztuki, handel, przemysł, wojska regularne*, twierdze, akademje, i sprawia ciągły i prędkie obieg pieniędzy. Nie zaleca go Polsce filozof genewski; ale silnie przemawia za drugim, który czyni narody wolne, spokojne i mądre, niepotrzebujące niczyjej pomocy, nieobawiające się nikogo; słowem szczęśliwe. Ten system zachęca do prostych obyczajów, zdrowych gustów, utrzymuje ducha rycerskiego lecz bez ambicji, popiera *rolnictwo i sztuki potrzebne do życia*, a czyni pieniądze godnymi pogardy i nieużytecznymi, używając szlachetniejszych sprzętów.

Rousseau potępia finansowe systemata, które pieniądзом dają przewagę, a nie ludziom i zasłudze. Chce żeby Polacy byli nie *pieniężni*, ale *bogaci*. Aby nie wzbudzić miłości pieniędzy, radzi opłacać publiczne nawet wydatki winem, drwami, zbożem i zaszczytami, co może być niewygodnym, ale jest zbawiennym, jak tego dowodzi przykład Szwajcarii. Nagrody niepowinny być pieniężne, ale czysto honorowe: tak żeby opinja więcej szanowała zasługę niż bogactwo; takim sposobem urzędnicy nie dadzą przekupić się Moskałom.

Nie chce jednak znieść zupełnie obiegu pieniędzy, chce go tylko

zwalniać. Należy sprzyjać rolnictwu, czyniąc je zaszczytném, przyjemném, należy także zakładać najpotrzebniejsze rękodzielnie; ale największém staraniem powinno być *rozmnożenie zboża i ludności*: zbytek zboża dostarczy więcej pieniędzy niż potrzeba będzie, a powiększenie ludności przy coraz większej ilości zboża, doprowadzi do tego, że nie będzie ani żebraków, ani *millionerów*.

Gotówby znieść zupełnie skarb publiczny, gdyby to możebném było, ale przynajmniej chce go mieć jak najszczuplejszym: « w obecnym stanie rzeczy, powiada, dochody rzeczypospolitej, nie równają się jej wydatkom. Obywatele nie zgola opłacać nie chcą. Jednak ludzie, którzy pragną zostać wolnymi niepowinni być *niewolnikami saskiewki*. Albo niechaj jak w Szwajcarii *własną osobą* opłacają, niechaj sami pracują koło dróg, mostów i t. d.... »

Co do podatków, najwygodniejszym jest *podgłowne*, ale jest zarazem niesprawiedliwy. Podatki *przedmiotowe* (od przedmiotów) słuszniejsze są niż *osobiste* (od osób), byle nieprzobierały formy cła, które jedynie zachęca i rozwija *przemycanie towarów* (kontrabandę). Papier sęplowy jest także niesprawiedliwy. Najlepszy, jedyny prawie podatek, jest podatek proporcjonalny od ziem, ale od wszystkich bez wyjątku, czyli raczej od produktów tych ziem, zotawiając każdemu wolność opłacania w naturze lub pieniędzmi; bo nigdy a nigdy nie wypada przymuszać do sprzedawania czegokolwiek na opłacanie podatków.

ROZDZIAŁ XII. *Urządzenie Wojskowe*. Rousseau uważa naprzód, że utrzymanie wojska koronnego jest bardzo uciążliwe, i niebardzo korzystne, bo wojsko to nigdy nie będzie w stanie opierać się przeważnej sile potężnych sąsiadów. Powtarza następnie, że naród polski różni się od wszystkich narodów europejskich obyczajami, rzędem i *językiem* (?); zkaż wniosek, że powinien różnić się od nich także wojskowym urządzeniem, taktyką i karnością. « Wojska regularne, powiada dalej, są klęską Europy; służą one albo do napastowania i podbijania sąsiadów, albo do zgniecenia i ujarznienia obywateli. Cel ów podwójny jest wam zarówno obcym, zrzeknijcie się więc środka, który do tego prowadzi. » Że ojczyzna niepowinna zostawać bez obrońców, o tém wie Rousseau; ale prawdziwymi narodu obrońcami są jego członkowie. « Każdy obywatel powinien być żołnierzem z obowiązku, nikt nie powinien widzieć w tém rzemiosła. Takie było urzą-

dzenie wojskowe Rzymian, takie jest obecnie w Szwajcarji, takie powinno być w każdym narodzie wolnym a mianowicie w Polsce. »

Początek szczegółowo wskazuje jakim sposobem można urządzić gwardję narodową (*une milice nationale*); ćwiczyć naród cały i mieć na pogotowiu w każdej chwili liczne i niebardzo kosztowne wojsko. Wojna partyzancka zdaje mu się w Polsce najstosowniejszą i więcej liczy na jazdę niż na piechotę. O twierdzach ani słyszeć nie chce : « one nie są zgodne z duchem polskim, a wszędzie stają się prędzej « czy później gniazdami tyranów. Twierdze które będziecie budować « przeciw Moskalom, będą w istocie dla nich budowane. » « Rzecz jedna wystarcza, aby niepodobna było Polskę ujarzmić, to jest miłość ojczyzny i wolności, wzniecana cnotami, które są od niej nieodstępniemi.... Póki ta miłość będzie pałać w sercach, nie zabezpieczy was może od tymczasowej niewoli ; ale prędzej lub później wybuchnie, rzuci z was jarzmo i uwolni was. »

Powinnością prawodawcy jest więc wzbudzać wszelkimi sposobami patriotyzm, do czego Rousseau nowy jeszcze podaje środek w następującym rozdziale.

ROZDZIAŁ XIII. *Projekt stopniowego wyniesienia na wyższe urząd wszystkich członków rządu.*

1°. Młodzieniec dwudziestoletni, zanim przystąpi do życia politycznego powinien być przez trzy lata albo adwokatem, albo asesorem, albo podrzędnym jakimś sędzią. Potem dopiero przedstawi się przed *sejmikiem*, gdzie po złożeniu egzaminu bardzo ścisłego, odbierze blachę *złotą*, na której będzie zapisane nazwisko jego i prowincji, data, i pod spodem większemi literami : *spes patriae*. Będzie to pierwszy stopień : z pomiędzy tych to będą wybierać posłów sejmowych, lub deputatów do trybunału. Ich nazwisko będzie *servant d'Etat* (sługa narodu).

2°. Każdy *servant d'Etat*, który trzykrotnie będzie posłem na Sejmie, a za każdą razą uzyska pochwałę swoich wyborców, odbierze drugą blachę, ale *srebrną*, z podobnemi napisami, tylko zamiast *spes patriae* będzie pod spodem : *civis electus* (obywatel wybrany). Taki to tytuł będzie należących do tej drugiej *klasy*, a którzy będą jakoby *kandydatami do senatu*. Z pomiędzy tych także Rousseau radzi wybierać dyrektorów zakładów szkolnych i inspektorów oświecenia publicznego.

3°. Każdy *civis electus*, który przez trzy lata będzie posłem-senatorem i uzyska approbację kolegów, odbierze od Króla, w imieniu sejmu, trzecią blachę, *stalową błękitną*, na której po wymienieniu nazwiska i daty będzie napis: *custos legum* (stróż prawa). Ci to strózwowie prawa będą mogli zostać wojewodami lub kasztelanami.

O korzyściach tego projektu długo rozpisuje się Rousseau w tym samym rozdziale, do którego odsyłamy czytelnika. Następnie uważa, iż to wszystko odnosi się jedynie do obywateli, to jest do szlachty; pomijając Króla z jednej strony, a z drugiej mieszczan i chłopów. O Królu będzie mowa w rozdziale następującym. Z mieszczanami zaś i chłopami tak radzi postępować: aby ich stopniowo wynosić już to na wolność, już to na szlachectwo, trzeba zacząć od reformy sądowej, i od wymierzania ścisłej sprawiedliwości chłopom od szlachty zagrożonym. Tak zniknie nienawiść i nieufność. Co do samego uwolnienia, powinno być co drugi rok zebranie w każdej prowincji, na którym *cives electi* i *custodes legum* tejże prowincji będą rozstrzygać *rappor-ta* różnych władz miejskich lub wiejskich o każdym mieszczaninie lub chłopie, który zasłużył na nagrodę publiczną: a tym udzielać będą wolność lub szlachectwo.

« Macie, powiada na końcu, najlepszą okazję do zaczęcia tego dzieła sposobem głośnym, szlachetnym, i który powinien wielkie sprawić wrażenie. Niepodobna aby w nieszczęściach, których dopiero Polska co doznała, nie otrzymywali konfederaci pomocy i dowodów współzucia od niektórych mieszczan i nawet wieśniaków... O jak to piękny będzie początek, gdy udzielicie uroczyste szlachectwo tym mieszczanom i wolność tym chłopom, a to z całym przepychem, z całą okazałością, która może tę uroczystość uczynić poważną, wzruszającą i pamiętną! »

ROZDZIAŁ XIV. *O wyborze Królów*. Przedewszystkiém cudzoziemców Rousseau nie chce żadną miarą widzieć na tronie polskim. Król powinien być wybrany z pomiędzy senatorów dożywotnich, którzy wszyscy są *stróżami prawa* i przechodzili kolejno przez wszystkie urzęda Rzeczypospolitej, albo lepiej jeszcze z pomiędzy samychże wojewodów. Na sejmie elekcyjnym, który zaraz po śmierci Króla, zwołanym zostanie, wszystkie nazwiska wojewodów będą zebrane a wyciągną losem trzy z pomiędzy nich, które zostaną ogłoszone sejmowi. Sejm zaś natychmiast, w jedném posiedzeniu, wybierze większo-

ścią głosów tego, którego przekłada, a który tego samego dnia zostanie obwołany królem.

« Takim sposobem wszystko wiąże się razem w narodzie : od ostatniego obywatela do pierwszego wojewody, nikt nie widzi przed sobą innej drogi do wyższego stanowiska jak tylko drogę obowiązku i uznania publicznego. Jeden tylko Król, skoro zostanie wybrany, nie mając już nic nad sobą tylko prawa, żadnym innym wędzidłem nie bywa wstrzymywany.»

Jak temu zarządzić? Czy mianować króla na lat kilka tylko? Nie, powiada Rousseau, częste elekcye byłyby przyczyną rozruchów; wolabym odnowić zwyczaj starożytnych Egypcjan, którzy po śmierci króla, sądzili go uroczyście. « Trybunał złożony nie ze *stróżów prawa*, którzy za nadto bliscy są tronu, ale ze wszystkich *obywateli wybranych*, będzie surowo oceniać życie i panowanie zmarłego króla, przed elekcją nawet jego następcy; każdy obywatel może stawić się jako oskarżyciel lub obrońca, po czém wyrok uroczysty następuje. Jeżeli wyrok będzie przychylny, król nieboszczyk będzie obwołany dobrym i sprawiedliwym księciem, nazwisko jego zapisane zaszczytnie na liście królów polskich, ciało jego okazale pochowane; przydomek *wiekopomny* będzie nieodstępnym od jego nazwiska we wszystkich aktach i mowach publicznych, pensję odbierać będzie wdowa jego, a dzieci pod nazwiskiem królewiczów, będą używać przez całe życie wszystkich korzyści z tym tytułem związanych. Jeżeli zaś przewinił niesprawiedliwością, gwałtem, a nadewszystko zamachem przeciw wolności narodu, pamięć jego potępioną będzie i sponiewieraną; ciało, królewskiego grobu pozbawione, zostanie pochowane skromnie jak prostego obywatela, nazwisko wymazane z księgi publicznej królów, a dzieci pozbawione tytułu królewiczów i prerogatyw odpowiednich, wrócą do klasy prostych obywateli, bez żadnego czy to zaszczytnego, czy ubliżającego odróżnienia. »

ROZDZIAŁ XV. *Konkluzya.* Z tego ostatniego rozdziału, w którym autor jeszcze raz streszcza ogólniejsze poglądy, przytaczam najsympatyczniejsze dla nas ustępy : « Jedyńie przypuszczając, że powodzenie uwieńczy odwagę konfederatów i słusność ich sprawy, można pomyśleć o takiem przedsięwzięciu. Nie będziecie nigdy wolnymi póki zostanie choćby jeden żołnierz moskiewski w Polsce, i będziecie zawsze zagrożeni utratą wolności, póki Moskwa będzie się mięszać

w wasze interesa....» « Jeżeli zaś, pomimo odwagi i stałości konfederatów, szczęście i wszystkie mocarstwa opuszczą ich i oddadzą ojczyznę jej ciemnościom.... Ale nie mam zaszczytu być Polakiem, a w położeniu takim w jakim wy jesteście, przykładem tylko wolno dawać rady.» « Moje życzenia dla waszej pomyślności za nadto prawdziwe, czyste, bezinteresowne, abym się radził dumy a nie gorliwości w wypełnieniu obowiązku. Oby Polska mogła przewyciężyć wrogów, uzyskać i zachować spokój, szczęście, wolność i dać światu wielki przykład!.... »

C) PROJET ET REVUE LITTÉRAIRE ET SCIENTIFIQUE

DIRIGÉE PAR DES FILS D'ÉMIGRÉS POLONAIS.

PROGRAMME.

I

Etablir un centre intellectuel entre les nombreux fils d'émigrés polonais nés en France depuis 1830, et qui veulent affirmer leur existence, exprimer leur pensée et s'instruire mutuellement ;

Prouver à la Pologne que notre génération, proscrite avant de naître et élevée sur le sol étranger, loin de se dénationaliser, est restée dévouée à la patrie absente, et a su puiser dans sa situation même de précieux enseignements pour la nation tout entière ;

Payer enfin, dans la mesure de nos forces, l'hospitalité de la France, en lui ouvrant une source nouvelle de connaissances littéraires et scientifiques par une étude approfondie de tout ce qui concerne la Pologne :

Voilà le triple but de la publication que nous projetons. C'est pour pouvoir dignement accomplir cette tâche difficile que nous faisons appel au concours de tous les jeunes Polonais nés dans l'exil, à la bienveillance de tous nos compatriotes de l'émigration et du pays, à la sympathie des Français qui n'ont pas oublié les liens de fraternité qui les unissent à nos pères ; enfin, à l'amitié de cette jeunesse française avec qui nous avons été élevés, et dont nous connaissons mieux que personne les généreuses aspirations.

II

Nous voudrions fonder une œuvre collective qui fût pour le monde

civilisé tout entier un écho du passé de la Pologne, en même temps qu'un exposé de sa situation présente, et par là même un rappel à la justice et à l'humanité. Nous voudrions que toutes les questions qui concernent notre pays fussent évoquées une fois encore devant la conscience universelle, et que tout homme, quelle que soit sa nationalité, qui croit que la Pologne doit recouvrer son indépendance, pût venir nous tendre la main et joindre sa voix à la nôtre pour la grande revendication.

Aussi les matières qui seront traitées dans notre publication embrasseront-elles un champ immense. Toutefois, pour qu'on puisse mieux juger de la manière dont nous concevons cette œuvre multiple, nous les classerons ainsi :

1° *Littérature*. — Les ouvrages d'imagination : nouvelles, poésies, voyages, traductions, etc., s'inspireraient de la littérature polonaise ou de l'histoire ancienne ou moderne de la Pologne. La critique littéraire se proposerait surtout, par la comparaison des deux littératures française et polonaise, de faire connaître au public français et particulièrement aux critiques éminents (1) qui ont étudié avec tant de succès les littératures italienne, allemande et anglaise, une littérature européenne presque eussi considérable et qu'ils ne peuvent plus ignorer, eux qui sont à bon droit, en ces matières, les juges du monde civilisé.

2° *Histoire*. — La partie historique serait consacrée à l'étude des peuples slaves et surtout des origines de la Pologne, de ses institutions et des causes de sa chute, et à l'examen critique des chroniqueurs et historiens polonais (2) et des écrivains français (3) qui ont écrit l'histoire de notre pays.

3° *Économie politique*. — En fait d'économie politique, nous étudierions l'organisation sociale de l'ancienne Pologne, afin de voir quels en étaient les vices radicaux et quels peuvent être les remèdes à y apporter; nous montrerons aussi quelles sont les richesses négligées jusqu'à présent qui pourraient assurer la prospérité maté-

(1) Sainte-Beuve, Saint-Marc Girardin, Philarète Chasles, H. Taine, Mézières, K. Hillebrand, Perrens, etc.

(2) Nestor, Gallus, Kadlubek, Dlugosz, Kromer, Albertrand, Naruszewicz, Lelewel, L. Chodzko, Mochnacki, Mierozlawski, Moraczewski, Szajnocha, Duchinski, Schmitt, Szujski, Giller, etc.

(3) Dalerac, Desfontaines, Voltaire, Mably, J.-J. Rousseau, Rulhière, Ferrand, Salvandy, Michelet, H. Martin, de Noailles, etc.

rielle de notre pays ; nous étudierions enfin les ouvrages des hommes illustres (1) que la Pologne a produits dans cette nouvelle branche de la science moderne.

4° *Enseignement*. — Retracer l'histoire de l'enseignement en Pologne : 1° pendant le moyen âge, en étudiant les écoles ecclésiastiques et monastiques ; 2° lors de la Renaissance, en comparant l'université de Cracovie aux plus florissantes de ce même temps ; 3° dans l'époque moderne, en appréciant l'influence de la société de Jésus sur la civilisation en Pologne, et enfin 4° dans l'époque contemporaine, qui, après de louables efforts restés impuissants, a vu disparaître les derniers vestiges d'éducation nationale ; voilà un vaste cadre, que la comparaison des établissements d'instruction en Russie, Prusse, Autriche et France, viendrait encore remplir.

5° *Industrie*. — Le mouvement industriel qui s'est manifesté depuis quelques années dans certaines provinces polonaises a besoin d'être appuyé et éclairé des encouragements et de l'exemple de l'industrie occidentale ; peut-être quelques-uns d'entre nous sauraient-ils traiter avec compétence ces questions, qui sont pour notre pays des questions vitales.

6° *Les arts* auraient aussi leur place dans notre publication. La revue des salons et la revue des théâtres permettraient d'apprécier dans le mouvement européen la part quelquefois glorieuse des compatriotes d'Oginski, Chopin, Sowinski et Moniuszko, de Rodakowski, Matejko, Grottger et Zimmerler, et d'appeler l'attention sur des œuvres d'un mérite réel qui demeurent parfois inconnues, faute de publicité.

7° Nous nous occuperions aussi des sciences. Nous avons à faire valoir les titres scientifiques de la Pologne, à remettre en honneur le nom de Vitellio (Erasmus Ciolk), qui, le premier, établit les lois de l'optique, à revendiquer Kopernik, l'un des plus grands noms de la science, à faire connaître un grand nombre de savants célèbres de leur temps dans toute l'Europe et presque entièrement oubliés aujourd'hui.

A côté de l'histoire des sciences, nous aborderions les sciences elles-mêmes ; parmi les principales découvertes, nous ferions connaître à nos lecteurs celles qui intéressent particulièrement la Pologne.

(1) Kopernik (de la Monnaie), Skarbek L. Wolowski, Supinski, etc.

8° La commission de rédaction se chargerait aussi d'une *Revue bibliographique*, et voici comme nous l'entendons. Sans exclure entièrement les ouvrages purement français (histoire, romans, poésie, politique, etc.), car nous voulons nous tenir toujours au courant du mouvement général des esprits, nous nous appliquerions surtout à étudier les livres polonais et les ouvrages sur la Pologne. Parmi les ouvrages français, nous choisirions, et ceux qui parleraient de la Pologne pour vérifier leurs assertions et les remercier ou les combattre, et ceux qui oublieraient d'en faire mention en un sujet où elle doit figurer, afin de combler, autant que possible, des lacunes le plus souvent involontaires.¹

9° Enfin la chronique annuelle résumerait les événements qui se seraient écoulés dans l'intervalle de deux volumes, en faisant ressortir les faits qui intéresseraient plus particulièrement nos lecteurs.

III

Telle est dans ses principaux développements l'idée que nous soumettons à l'appréciation de nos amis et à celle du public polonais et français. Elle nous semble assez vaste pour rallier tous les esprits : il n'est pas un Polonais, à quelque opinion qu'il appartienne, qui ne doive souhaiter et faciliter l'apparition d'une publication sérieuse, chargée d'appuyer sur l'étude scrupuleuse de faits incontestables la pacifique revendication de nos droits et de nos gloires nationales.

Quant au public français, nous connaissons trop ses sympathies et ses tendances pour hésiter à croire qu'il fera bon accueil à une œuvre que nous voulons juste et impartiale en même temps que patriotique.

Pour la Commission provisoire,

LE SECRÉTAIRE, Venceslas GASZTOWTT.

Contresigné par : Arthur STEPINSKI, Casimir ZALESKI, Arthur BOBOWICZ, Emile BOJANOWSKI, Georges BOJANOWSKI, Valéry PLAUSZEWski, Witold BULHAROWSKI.

NOTA. — Notre publication ne sera donc pas (au moins jusqu'à nouvel ordre) un journal périodique, mais un recueil d'études paraissant en volume à des dates diverses. Les frais de toute sorte seront provisoirement couverts par les souscriptions QUE NOUS NE DEMANDERONS QU'UNE FOIS LE VOLUME ENTIÈREMENT RÉDIGÉ ET

PRÊT A IMPRIMER. Les articles envoyés seront soumis à l'examen d'une commission composée de cinq ou sept membres et choisie parmi les fils d'émigrés. Cette commission, dans l'admission ou le rejet des articles, devra avoir en vue le but et la nature de la publication et lui conserver son cachet spécial.

Toutes les personnes qui adhéreront à notre programme, c'est-à-dire qui en approuveront l'idée générale, et qui se sentiront disposées à lui apporter un concours moral ou matériel, comme rédacteurs ou comme souscripteurs, sont priées de DÉTACHER LE BULLETIN CI-DESSOUS ET DE L'ENVOYER AU SECRÉTAIRE (M. Gaszlowit, rue des Moines, 50, Batignolles) avec leurs observations sur les points de détail.

Les manuscrits de toute sorte doivent être aussi envoyés à la même adresse ; car nous nous occuperons de réunir la matière d'un volume avant de faire un second appel à nos adhérents pour recueillir les souscriptions destinées (1) à couvrir les frais d'impression.

(1) Cette souscription dont le chiffre, difficile à fixer d'avance, dépendra du nombre des souscripteurs, ne dépassera pas la somme de 5 francs pour le premier volume.

La circulaire que nous publierons, une fois le volume rédigé, contiendra les titres des articles avec les noms des auteurs.

Le _____ 187

Le soussigné déclare adhérer à l'idée de la publication projetée, et s'engage à lui apporter son concours.

SIGNATURE : _____

ADRESSE : _____





43672/
2